Ner 159. Kraków 15 Lipca — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 14 lipca.

Zanim przystąpimy do dodatnich stron rezultatu ogólnego wyborów, które są liczne i ważne, bo najwymowniej świadczą, że po stronie porządku, zgody, umiarkowania i rozwagi politycznej stoi stanowcza większość kraju, stoi opinia wykształconych warstw naszego społeczeństwa,— zacząć wypada od stron ujemnych tego rezultatu wyborczego, odnoszących się do warstw nieoświeconych, do wyborów włościańskich.

Wypadły one w całej Galicyi niedobrze; dowiodły, że nietylko niezrobiliśmy w ostatnich latach postępu w kwestyach społecznych przez uśmierzenie antagonizmów, przez pociągnienie ludu i wzbudzenie jego zaufania, ale, że przeciwnie cofnęliśmy się wstecz. Tak jest, przyznajmy to sobie, że blisko o połowę powiększenie zastępu posłów włościan, przedstawicieli nieufności, podejrzeń i że tak powiemy, brutalnej opozycyi ludu przeciwko wszystkiemu co oświeceńsze, nie jest tylko winą niedość silnej agitacyi wyborczej, lub t. p. drugorzędnych przyczyn, ale jest symptomatem powiększenia się przedziału między ludem wiejskim a resztą społeczeństwa. Dość wyjrzeć nieco na wieś i przyglądnąć się stosunkom społecznym zbliska, aby się o tem przekonać, iż przedział ten się powiększył.

Wyżłobiona niegdyś, już to krwawą socyalno-polityczną katastrofą, już też przez nieustanną opiekę biurokracyi, przepaść między ludem a szlachtą i innemi warstwami społecznemi, zaczęła się powoli zarównywać, siłą samego czasu wszystko uśmierzającą, siłą sumienia i zdrowego rozsądku, którego bogaty zasób zachował nasz lud; powoli namiętności i uprzedzenia włościan się uśmierzały, a choć daleko jeszcze było do zupełnego spojenia dwóch filarów naszego narodu rolniczego, wszelako łatwem było rzucić pomost wspólnych interesów i praktycznych celów, które lud nasz rozumie. Czyśmy w pracy ustawodawczej sejmu, w rozwoju życia autonomicznego i konstytucyjnego położyli pierwsze fundamenta do tego pomostu praktycznych celów i interesów wspólnych społecznych? Nie pytamy się: cośmy przez ten okres czasu zrobili dla ludu? bo pytanie takie bywa albo frazesem demokratycznym, lub jest zasadą komunistyczną; przejednywać ludu nowemi darami nie ma potrzeby nasz kraj, owszem dary takie niesprawiedliwe, byłyby nową demoralizacyą obdarowanych.

Lecz cóżeśmy zrobili dla owych praktycznych celów? czyśmy wnieśli cokolwiek nowego i silnego, w miejsce walącego się dawnego ustroju biurokratycznej władzy, która jakkolwiek działała w zgubnym kierunku, podawała przecież pierwsze podstawy rządu, porządku, niezbędne karby dla każdego społeczeństwa?

Dziś w kraju jest zupełny bezrząd, bezrząd administracyjny, bo organa obdarzone exekutywą, z organami doradczemi, zamiast uzupełniać się, wzajemnie swój skutek niweczą; jest bezkarność sądowa; brak zupełny policyi polowej, jest wpływ demoralizujący najfałszywszej kryminalistyki. Nie mówimy już o samym ustroju gminnym, który nie istnieje.

Dla podania tych pierwszych warunków bytu, że tak powiemy społecznego, prawie nic nieuczyniono, bo sesye i kadencye sejmowe schodziły na sporach sztucznych stronnictw i były zaabsorbowane zawiłą kwestyą konstytucyjną, czyli państwową.

Cały ruch polityczny w kraju, do którego szerokie wrota rozwarł sam konstytucyonalizm, ulegając wpływom obcych teoryj i własnych nawyczek politykowania, nie zwracał się w kierunku praktycznym pracy organicznej, zespolenia z ludem, ale wycieńczał siły kraju sztuczną agitacyą, wywoływał reakcyę apatyi u ogółu, zgoła wytworzyła się jakaś atmosfera chorobliwa, niezrozumiała i wstrętna ludowi, jak wszystkim zdrowym i dodatnim żywiołom społecznym.

Jeśli przeto rozdział między ludem a resztą społeczeństwa się powiększył w ostatnich latach, to nie lud się od nas odsunął, ale myśmy zeszli z tej drogi, na której z nim spotkać się można.

Wstąpić na tę drogę praktycznego działania, wewnętrznej pracy, będzie obowiązkiem przyszłego wzmocnionego sejmu. W zaciętej walce z kierunkiem negacyi zwyciężyła niemal wszędzie myśl dodatnia, ale aby to zwycięstwo utrzymać, i przeprowadzić w całe życie polityczne naszego kraju, myśl ta dodatnia innej znaleść nie może podstawy, tylko w kwestyach wewnętrznych, praktycznych.

Cały szereg spraw i reform ciśnie nam się pod pióro, które do poruszonych już przez nas pragnęlibyśmy dopisać na programie przyszłego sejmu. Jeśli przyczyniliśmy się nieco do zwycięztwa kierunku dodatniego nad czczą negacyą polityczną, nie przestaniemy przypominać zwycięzcom obowiązków, jakie nakłada zasada afirmatywna pracy wewnętrznej i uporządkowania stosunków społecznych.

Obowiązki te przyszłemu sejmowi będą utrudnione właśnie przez powiększenie zastępu włościan i Rusinów w sejmie. Ciało ustawodawcze, w którem blisko jedna trzecia część jest martwą, a często z zasady lub uprzedzenia i nieznajomości psująca wszelką pracę,— ciało takie tylko przy wielkiem zespoleniu żywiołów, mogących pracować, może coś przeprowadzić. Następstwem wyborów włościańskich tak silnego zastępu chłopów i Rusinów jest konieczność wskrzeszenia koła polskiego. Jak tylekroć mówiliśmy, pogrzebać nam należy przeszłoroczne frakcye polityczne sztucznie wytworzone, w tym duchu wypadły wybory, jedność przeto, która pod względem politycznym nie jest możebną, jedność w pracy ustawodawczej jest koniecznym warunkiem produkcyjności sejmu. Nie wątpimy przeto, że koło polskie znów się zorganizuje w miejsce przeszłorocznych klubów i kółek.

Wróćmy do wyborów włościańskich. Zły ich rezultat, jakeśmy powiedzieli, bierzemy za symptomat, że kwestya włościańska, kwestya nieufności i antagonizmów społecznych, o której w wirze politycznym zapominali ci, co nigdy z realnemi stosunkami się nie liczą, nie została dotąd ani rozwiązaną, ani uśmierzoną.

Wszelako do tego usposobienia ludu przyczyniły się i inne okoliczności, które nie dozwoliły rozwinięcia skutecznej agitacyi wyborczej. Niema agitacyi wyborczej na włościan bez duchowieństwa i dodajmy bez urzędnika. Religia i władza, to są jedyne potęgi, przed któremi lud się uchyla. Co do wpływu duchowieństwa w wielu okręgach wyborczych pozbywaliśmy się tej potęgi dla tego, że pewne opinie wzniecały rozdwojenie z duchowieństwem. Były to jednak wypadki wyjątkowe.

Pomyślniejszy rezultat wyborów ostatnich za namiestnictwa hr. Gołuchowskiego przypisać w znacznej części należy agitacyi rządowej. Dziś jej nie było. Nie chcemy z tego czynić zarzutu dzisiejszemu ministerstwu, wiemy bowiem, że powstrzymanie się od wszelkiej agitacyi wypływało z wierności zasadom konstytucyonalizmu, jakich się trzymał wobec wyborów w całej monarchii naczelnik gabinetu przedlitawskiego. Mimo tego uznania nie możemy powstrzymać żalu, iż najsilniejsza broń, która nam mogła zapewnić ogólne zwycięztwo w wyborach włościańskich nie została użytą. Nie byłoby to zwycięstwem rządu, ani stronnictwa, tylko kraju i wykształceńszej opinii. Ci, którzy ciągle dowodzili, że istnieje agitacya rządowa, mają najwidoczniejszy dowód fałszu swoich twierdzeń, ale mają zarazem dowód, iż ta agitacya rządowa byłaby wyszła na korzyść kraju. Wprawdzie czytaliśmy i takie twierdzenia, że lepszy wybór chłopa niż kandydata wykształceńszego, któryby mógł popierać politykę ugodną!...

KORESPONDENCYA CZASU.

Stanisławów 11 lipca.

(*S. B.*) Sprawozdanie z posiedzenia przedwyborczego koła posiadłości większej w Stanisławowie.

Na wezwanie komitetu okręgowego przedwyborczego zebrało się dnia 11 Lipca r. b. o godzinie 4tej z południa, nie liczne zgromadzenie tego koła, które dawniej tak żywy brało udział w sprawach krajowych. P. Józef Pruss Jabłonowski jako składający mandat poselski czuł się w obowiązku zdać sprawę z czynności w sejmie i delegacyi — a zakończył przemówienie swoje polecając w imieniu komitetu okręgowego jako kandydatów do sejmu p. Eustachego Rylskiego i księdza Tomasza Barewicza.

Komitet Centralny polecał zaś listem otwartym dopiero *ad hoc* zgromadzeniu złożonym p. Pawła Skwarczyńskiego adwokata, i prezesa rady powiatowej. Wyborcy którzy poprzednio głosowali za księdzem Barewiczem, nic p. Skwarczyńskiemu nie zarzucając, lecz uznając większą użyteczność ks. Barewicza, usiłowali obecnie, także przeprowadzić jego wybór. Wskutek czego otrzymał głosów 16. niedostatecznych jednakże, bo większej połowy wyborców brakowało.

Nie objawiło się niestety u nas jeszcze w kole posiadłości większych to uczucie, tak jednakże 'konieczne bronienia samemu spraw krajowych. Wielu bowiem wyborców ani przybyło, ani się troszczyło nawet, kto i jak głosować będzie z przesłanem pełnomocnictwem, brał je kto chciał i robił z nich użytek jaki mu się podobało.

Przesyłam wam tych słów parę żeby zdać sprawę z posiedzenia przedwyborczego w Stanisławowie, a zarazem żeby wynurzyć księdzu Tomaszowi Barewiczowi żal nasz, że go obecnie w sejmie mieć nie będziemy.

Przyjdzie czas w którym zjazd liczniejszy posiadaczy większych obszarów, okaże mu jeszcze to zaufanie na które zasługuje i na którem obecnie mu nie brakuje. Ale my nie wybieramy zawsze posłów dla siebie, wybieramy ich czasem dla nich samych.

Wybrani prawdopodobnie zostaną pp. Eustachy Rylski i Paweł Skwarczyński.

Wiedeń 12 lipca. (spóźnione)

‡‡ Sytuacya coraz więcej staje się groźniejszą, a pozór świadczy za tem, że Francya bądź co bądź życzy sobie wojny z Prusami. Ciągłe wycieczki Prus przeciw polityce francuskiej i gorące pragnienie, aby jednem cięciem położyć raz koniec owej gnębiącej myśli, że Prusy chcą pierwszą być potęgą w Europie, spowodowały, że w łonie gabinetu francuskiego tak stanowczą powzięto uchwałę. Jeżeli Prusy w kwestyi kandydatury na tron hiszpański uczynią zadość żądaniom Francyi, będzie to dla Napoleona zadośćuczynienie przynoszące mu zaszczyt, którem jakiś czas będzie mógł aureolę swoją otaczać; jeżeli zaś Prusy nie ustąpią, rozstrzygnie wojna. Dzisiaj otrzymałem nawet pewną wiadomość, że Francuzi nie ustąpią od żądania, aby Prusy odstąpiły od kandydatury księcia Leopolda i aby się pod tym względem uznały winnemi. Książę Gramont kategoryczne postawił żądanie, aby odpowiedź stanowcza Prus nadeszła dzisiaj do Paryża do godziny w pół do drugiej, w razie przeciwnym rozporządzi natychmiast mobilizacyę. Wiadomość tę mam z tak pewnego źródła, że o jej prawdziwości wątpić nie można. Oczywiście wojnę uważać trzeba za fakt dokonany. Oto jest obecnie chwilowy stan rzeczy.

Co się zaś tyczy zachowania się rządu austryackiego, to jest ono ściśle neutralnem i na obiedwie strony uprzedzająco przyjaznem — tak przynajmniej organa urzędowe nazywają zachowanie się hr. Beusta. Wszelkie przeto wiadomości o wciągnieniu Austryi do tej sprawy są fałszywe. Zresztą cóż innego Austrya ma robić? Węgrzy, jak zapewnia jeden z znakomitszych mężów stanu, w najmniejszej części nie chcą się przyczynić do kosztów i nie chcą dostarczyć wojska, raz dlatego, że nie chcą zetknąć się z Prusami, a powtóre, że obawiają się podjąć wojnę z łatwo dających się odgadnąć przyczyn. Armia nasza nie jest gotową do boju, aby z pewnością liczyć można na pomyślny wypadek wojny, a o naszych finansach mówić nie można. Na Austryę nie może liczyć żadna strona prowadząca wojnę.

Wiedeń 13 lipca.

‡‡ Wieści dziś nadeszłe z Paryża, są bardzo uspakajające. Zrzeczenie się tronu przez ks. Leopolda jest prawie dokonanem, a oświadczenie Werthera w Paryżu ma być zadawalniającem do tego stopnia, że Napoleon zupełnie się na nie zgodził. Przywięzywać do tych wiadomości nadzieje optymistyczne byłoby to może przedwcześnie; przyznać jednak należy, że ze zrzeczeniem się tronu przez Leopolda odpada najważniejszy powód do wojny. Znów więc zapytać się należy, czy Francya miała na oku li tylko Hiszpanię, czy też szukała w ogóle powodu do wojny, a wtedy zrzeczenia się Leopolda dalej już nie poruszy, lecz żądać będzie rękojmi na przyszłość. Już więcej nie chodzi o chwilę w polityce, ale o wolę Francyi. Jeźli Francuzi sądzić będą, że nadeszła chwila, aby z pomyślnym skutkiem przedsięwziąć wojnę, wtedy zrzeczenie się tronu nic nie pomoże; jeźli jednak nie będą się czuć dość siebie pewnymi, natenczas postępować będą bardzo ostrożnie. Pod tym ostatnim względem musimy oczekiwać dokładniejszych wyjaśnień.

Ems 11 lipca.

Zbiegiem okoliczności, czyli z powodu bytności tu na kuracyi króla Wilhelma, Ems dziś jest miejscem, na które zwrócone są oczy Europy. Poseł br. Werther przybyły z Paryża, bawi tu dotąd; również przybył z Berlina poseł francuski p. Benedetti. Gdyby uprzejme przyjęcie, było oznaką pokojową, p. Benedetti doznał najuprzejmiejszego; jadł obiad u stołu królewskiego, spacerował w żywej pogrążony rozmowie z królem po publicznej promenadzie; wszystko to na dobre tłómaczono, ale wieść dziś rozniesiona, a bodaj czy prawdziwa, że p. Bismark tu przybywa, znów zasępiła rozjaśniający się horyzont.

Ten wynaleziony król dla Hiszpanii, wygląda rzeczywiście na figiel p. Bismarka, ale z drugiej strony dziwna i niebezpiecznaby to była wojna. Dziwna w XIX wieku, bo o kwestyę dynastyj; niebezpieczna, bo w razie przegranej Francyi Napoleon mógłby tron utracić a wrazie wygranej, Prusy owoce swych zwycięztw. Z tych powodów sądzę, że i Napoleon i król Wilhelm, wszelkich dołożą starań, by konflikt ten usunąć, chociaż w Prusach całe stronnictwo liberalne pcha do wojny, sądząc, że idąc na Francyę, najłatwiej linię Menu przekroczyć, nie wydając się z radykalnemi zachciankami, gdyby raz linia ta w Niemczech istnieć przestała. Stronnictwo wojskowe także popycha, sądząc, że laury wszędzie i zawsze łatwemi. Wielkiej więc trzeba przezorności i rozwagi obustronnej, by z tak lichego powodu, nie rozgorzał europejski pożar. Alarmiści głoszą, że nietylko hr. Bismark ale i jenerał Moltke są tu powołanemi. Wieści najróżnorodniejsze się ścigają: mówiono chwilę o przyjeździe Cesarza Napoleona by z królem Wilhelmem osobiście rzecz załatwić.

A. i Austrya w rachubę wchodzi. W razie wojny Rosya nią zatrudnićby się miała, coby niezawodnie z przyjemnością wypełniła.

Z tego powodu bardzo surowo publicznie Niemcy nas tu sądzą, co do wyborów galicyjskich, twierdząc, że nie jesteśmy narodem żyć samoistnie mogącym, bo anarchia weszła nam w szpik i krew, i nigdy zmysłu politycznego okazać nie możemy. Zamiast wszystkiemi siłami popierać, wzmacniać Austryę, jako jedyną siłę naprzeciw sił nas trawiących, my ją strawić i burzyć pomagamy. Inaczej Niemcy: dziś najradykalniejsi podnoszą sztandar Bismarka, bo on jeden mógłby Niemcy zjednoczyć, walcząc z Francyą; a radykaliści dopiero na zjednoczonych Niemcach, teorye swe aplikowaćby mogli. Oto zmysł polityczny, cierpliwość ludzi co wiedzą, że historya skoków nie znosi, że wszystko zwolna wyrobić się musi, różne przechodząc studya.

W Galicyi tymczasem obok wyskoków, czernienia się wzajemnego, takie szumne czytało się programy, jakby delegaci pod Wolę a nie do Lwowa i Wiednia jechać mieli. Jest bardzo śmiesznem, to przejęcie się sejmikowaniem szlacheckiem demokracyi galicyjskiej. Po tych wyborach, czyli raczej walkach wyborczych, każdy liberał galicyjski ma indygenat szlachecki do rokoszu *antiquo more*, jeżeli nie szablą, to językiem zdobyty.

Wstyd przed Niemcami, gdy o tej kwestyi rozprawiają, a oni co kwestyi polskiej, czyli jej żywotności nie cierpią, bardzo się w tym przedmiocie lubują.

Paryż 10 lipca.

-*i*- Wojna, czy pokój — oto pytanie, które tu sobie wszyscy zadają. Istotnie wielka ta kwestya rozstrzyga się w obecnéj chwili: Wczoraj o 4 po południu p. Benedetti miał rozmowę z królem pruskim w Ems. Jaki był rezultat téj rozmowy? Rząd tutejszy powiada, a przynajmniéj o jedenastéj wieczór powiadał, że rezultat nie był mu jeszcze znanym. O ile się zdaje rząd odpowiedź z Ems otrzymał, ale jéj nie uznał za zadawalniającą i dla tego dalszy tok układów osłania milczeniem. Jeżeli można wierzyć *Gaulois*, Cesarz Napoleon trzy telegramy wysłał w dniu wczorajszym do króla pruskiego. Lord Lyons ambasador angielski ma już od 24 godzin w swym ręku zrzeczenie się księcia Leopolda kandydatury hiszpańskiéj: kwestya więc się toczy nie już o tron hiszpański, ale o sprawy niemieckie, a raczéj o politykę pruską, która daleko już po za traktat prażski sięgnęła, i któréj Francya raz wreszcie chce tamę postawić. *France* i *Monitor* w tym duchu przemawiają, kandydatura księcia Leopolda wyczerpała cierpliwość Francyi. Nie dość już dla niéj tę kandydaturę usunąć, żąda ona gwarancyi przeciwko zaborczéj polityce Prus, żąda ścisłego wykonania traktatu prazkiego względem Danii i względem południowych Niemiec. Moment więc to ważny: albo Prusy się cofną, albo też oręż rozstrzygnie. Książę Napoleon lada dzień przybędzie do Kopenhagi, być bardzo może w celu zawarcia traktatu z Danią. Oczekują go tam z niecierpliwością, jak łatwo tego domyślać się można. Przygotowania wojenne już rozpoczęto. W Tulonie uzbrajają pośpiesznie wielkie okręta transportowe, których misyą będzie zapewne przewiezienie części armii algierskiéj do Francyi. Marszałek Mac-Mahon otrzymał rozkaz trzymania się w gotowości do opuszczenia Afryki na pierwsze wezwanie. Lubiany wielce i ceniony przez armię, jenerał Trochu mianowany został dowódcą 2go korpusu; 1szy to jest gwardya, ma być dowodzonym przez marszałka Bazaine, 3ci korpus przez jenerała Lebrun; jenerał Palikao dowodzić ma korpusem obserwacyjnym na granicy hiszpańskiéj, marszałek Canrobert armią paryską, a marszałek Randon w Algierze, w miejsce marszałka Mac-Mahon, który prawdopodobnie naczelne dowództwo armii nadreńskiéj otrzyma.

Papiery na giełdzie ciągle spadają, renta 3% spadła wczoraj na 69; godnem jest uwagi jednakże, że nie ma popłochu, ale stopniowe zniżanie się kursów w miarę coraz bardziéj zachmurzającego się horyzontu. Opinia publiczna jest za rządem; nie pragnąc wojny gotowa ją jednakże z całą popierać energią, jeżeli na drodze układów Francya należnego jéj zadośćuczynienia nie otrzyma. Girardin arcywojownicze pisze artykuły i lewy brzeg Renu, jako naturalną granicę, stawia za przynętę. Dla prostego ludu jest to istotnie przynęta, wieśniak bowiem francuski nie znając się na polityce, wie tylko o tem, że lewy brzeg Renu należał kiedyś do Francyi, i jest przekonany, że do niéj należeć powinnien. *Pays* odgrywa rolę Tyr-

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

5go września....

Pokazałam się dopiero kiedy dano do stołu, z kwiatkiem we włosach i w błękitnej sukni. Jaś lubi ten kolor, i dla tego się tak ubrałam. Po obiedzie, wieczorem, powinszowałam panu Zbigniewowi tak znakomitego talentu i prosiłam, czy bez niedyskrecyi mogę po drugi raz słyszeć jego dumki ukraińskie. Bez ociągania się poddał się pod moje rozkazy. Oczarował mię. Prawdziwie nieprzewidywałam skutków mojej względem niego uprzejmości. Przestał grać, a ja chciałam już zawołać: jeszcze! jeszcze! gdy on nachylając się do mnie, zapytał z najwyszukańszą grzecznością, czy nie miałby szczęścia usłyszyć mego grania; wiadomo mu bowiem, że oprócz talentu w egzekwowaniu, śpiewam jeszcze i mam głos jak rzadko. Kto mu o tem powiedział? zkąd to wie, kiedy mię nie zna? Chciałam się już wymówić, ale wmięszał się mój mąż, i nastawał, żebym się długo prosić nie dała.

Nie tyle bałam się grać w jego obecności, bo z tego można zawsze wyjść obronną ręką, biorąc jaki kawałek dość długi, aby sprowadzić w słuchaczach ziewanie, lub zbyt hałaśny, aby im nie dać usnąć; ile, że prosił, abym popisywała się ze śpiewem. Ta myśl trapiła mię. Czy doprawdy wiedział o moim talencie do śpiewu, czy też powiedział mi tylko pospolity komplement, zawsze wprawił mię w niemały kłopot. Wprawdzie przyznają mi znawcy dobrą metodę i znajomość muzyki jaką nie szczycą się nasze diletantki. Co zaś tyczy się głosu, mam mocne *contr-alto* dość wyrobione. Zazwyczaj nielubię śpiewać tylko w najpoufalszem towarzystwie, a to z dwóch przyczyn; pierwsza że... doprawdy, nie wiem jak to powiedzieć. Gdy śpiewam, zdaje mi się jak gdybym była bardzo wygorsowaną, i coś, czego nie umiem nazwać, oburza się we mnie. Druga przyczyna jeszcze ważniejsza. Śpiew robi na mnie dziwny skutek; upaja mię i zupełnie pozbawia panowania nad sobą.

Siadłam tedy do fortepianu i zaczęłam odważnie, może z ukrytą złośliwością, jakąś ogromną sonatę niemiecką. Była to muzyka przyszłości, ni mniej ni więcej. Ilekroć muszę grać mimo chęci, zawsze występuję z Wagnerem. Na ten przypadek mam gotowy kawałek, ktory mi nieraz oddał najlepszą usługę. Mój Jaś tyle razy przeszedł przez tę operacyę, że po pierwszych preludyach wymknął się z salonu, co mię bardzo zmięszało. Pan Zbigniew odważnie przyjął Wagnera; a pochwały jakiemi mię obsypał, świadczyły, że jest wybornym znawcą tego rodzaju muzyki.

Pochwała jego acz wyrażona w słowach trafnych a tem samem umiarkowanych, sprawiła mi wiele przyjemności... Ale gdzież się Jaś podział? Dla czego opuścił mię, aby się niepoddać kilkunastu minutowym nudom? To wcale niedyplomatycznie z jego strony, żeby mię zostawić z gościem sam na sam... Już mi się na płacz zbierało, i kto wie czy niebyłabym natarła mu uszu; to ostatnie zgadzało się nawet lepiej z moim humorem.

Pan Zbigniew nie dał się obałamucić moją muzyką przyszłości, na czem tyle zyskałam, że już mię więcej nie prosił o drugi podobny przysmak. Za to tem usilniej mógł nalegać żebym śpiewała. Trudnoż mu odmówić; poddałam się przeznaczeniu i zaśpiewałam aryę z Halki... Z niemałem zdziwieniem mojem postrzegłam, że mu niezaimponowałam objętością głosu, ani też wyborem przedmiotu.

O trzy kroki odemnie siedział w fotelu prawie oko w oko z założonemi na krzyż nogami, z głową w tył podaną, i wsparty na ręku, zdawał się raczej drzemać nie słuchać. Wprawdzie wycedził jakiś komplement, ale pospolity, i gdyby nie to, że prosił, abym jeszcze co zaśpiewała, myślałabym, że zrobiłam w jego wyobrażeniu zupełne *fiasco*. W drugim kawałku nie byłam szczęśliwą; a jednak był to piękny utwór Meyerbera z Afrykanki! Nie chciał muzyki narodowej, wybrałam kawałek głośnej sławy. Postawa jego pozostała niezmienną; ani razu nie spojrzał na mnie, chociaż robiłam wszystko, aby go zachwycić. Dopiero przy ostatniej ruladzie, lekko klasnął w dłonie i mruknął ledwo dosłyszane brawo.

To mię tknęło do żywego.

Przekonywam się, żem nie umiała trafić na tę tajemną sprężynę, od której cała dusza wibruje. Na tej zimnej twarzy nie widać ani wzruszenia ani wyrazu radości. Jest tylko streotypowy uśmiech i grzeczność — a poza tą załoną kto wie, czy nie szydzi ze mnie, czy nie parodyuje moich gorgów...

Zbita z tropu i rozgorączkowana, że nie potrafiłam ani mu zaimponować, ani go wzruszyć mojim śpiewem — sama już bez prośby zaczęłam trzeci kawałek — były to strofki do *Czary* z Galatei. Jeżeli teraz, pomyślałam sobie w duchu bijąc nerwową ręką w klawisze, nie stopię tej bryły lodu, to już mu dam spokój, a sama wszystkie te pochwały jakiemi dotąd obsypywano mię za mój talent wokalny, policzę do rzędu płaskich pochlebstw, do dymu kadzideł...

Nie wiem jaki tam szał owładnął mię całą, dość, że na skrzydłach tej melodyi uniosłam się w inne sfery. Teraz kiedy z zimną krwią przypominam sobie tę chwilę, przychodzi mi uwaga: po co dałam się unieść tej demonicznej sile? Cóż mię mogło obchodzić zdanie pana Zbigniewa? Co mi zależało na tem, abym w jego opinii uchodziła za jenialną lub za mierną śpiewaczkę. Był to krok nierozważny; brakiem rozwagi najczęściej grzeszą kobiety, dając się porywać podszeptom miłości własnej. Z resztą wybór tych strofek pod każdym względem nie mógł się nazwać szczęśliwym. Śpiew ten nie odpowiadał własnościom mego głosu. Ale, że ja mam dwa rodzaje głosu, chciałam się przed nim popisać. Ukaraną też zostałam i słusznie.

Zaledwo zaczęłam śpiewać, podniósł głowę i wysunął ją naprzód jak wąż wślizgujący się w trawę. Wtedy to moim zwyczajem śpiew wprawił mię w upojenie. Rzucałam nuty drżące namiętnością, palące ogniem, nie wiedząc prawie, że pierś moja mogła buchać takim wulkanem. Trzeba aż było nieprzewidzianego przypadku, żebym przyszła do opamiętania się: jedna ze świec przechyliła się z lichtarza i spadła na fortepian. Przestałam grać, a oczy moje spotkały się z jego oczyma... Cóż to za wyraz w nich! pałały jak dwa węgle żarzyste... Spotkanie się dwóch spojrzeń było krótkie... jednak niepodobna mi było dłużej wytrzymać; drżąca, pomięszana, zerwałam się z krzesła i krzyknęłam... W okamgnieniu był on już przy mnie i podniósł świecę. Jak na zawołanie, otwarły się drzwi od salonu i mój Jaś w nich się ukazał. Nadaremnie zaklinał mię pan Zbigniew, żebym dokończyła zaczętej strofki — nie dałam się uprosić.

Otóż i poruszyłam tajemniczą sprężynę. Stopniały lody; jakaż nagła zmiana!

teusza; wszystkie artykuły Paul de Cassaignaca zapalają do wojny; dzienniki liberalne umiarkowaniéj patrzą na rzeczy, ale niemniéj jasno wypowiadają, że trzeba tak czy owak położyć kres zbytecznéj ambicyi zareńskiego sąsiada. Prasa opozycyjna występuje ostrożnie, krytykuje rząd, ale raczéj ze względu na formę rozpoczętéj dyplomatycznéj akcyi, niżeli co do jéj treści, lęka się bowiem obrazić patryotyczne uczucie narodu, dla którego wojna z Prusami wielce jest sympatyczną. Jeżeliby do niéj przyszło, jestem pewny, że powtórzyłyby się sceny entuzyazmu, jekie miały miejsce w r. 1859, gdy Cesarz na wojnę włoską wyjeżdżał.

Stronnictwo Rouhera intryguje cichaczem, i usiłuje skompromitować Olliviera, aby gabinet obalić, i inny obrót nadać polityce. Ten cel a nie inny mają artykuły, drukowane w *Public*, ogłaszające poufne rozmowy Olliviera, może i prawdziwe, ale których w chwili obecnéj publikować nie godziło się. Rouher czuje jednakże, że jeżeli polityka Olliviera weźmie górę w sprawach niemieckich, to cała przeszłość jego i udział jaki wziął w fatalnych wypadkach 1866 r., wyjdą na wierzch i ostatecznie go w oczach narodu zabiją. Już teraz prasa domaga się usunięcia zięcia jego p. de Lavalette, ambasadora w Londynie, jako autora słynnego okólnika pochwalającego zmiany po Sadowskiéj bitwie zaprowadzone w Niemczech.

Dowiadujemy się w téj chwili, że dwie dywizye armii paryskiéj otrzymały rozkaz udania się do Chalons, dla powiększenia istniejącego tam obozu.

Wszyscy się spodziewają, że jutro rząd objawi jaki jest rzeczywisty stan układów, zanim więc ten list mój odbierzecie, telegraf rozniesie już po Europie wielką nowinę pokoju lub wojny. Mnie się zdaje, że ta druga nowina jest prawdopodniejszą, i że rząd cesarski odzyskawszy swą powagę wewnątrz Francyi w skutek plebiscytu, chce teraz i na zewnątrz dawny swój urok i wpływ przeważny sprawy europejskiej odzyskać. Od bitwy zresztą pod Sadową wojna z Prusami wisiała w powietrzu, opinia publiczna we Francyi uważała ją za nieuniknioną, chodziło tylko o czas. Któż wie, czy on teraz właśnie nie nadszedł, aby rozciął ów gordyjski węzeł, tak zręcznie splątany rękami hr. Bismarka?

Paryż 11 lipca.

(*E.*) Tym razem nie sprawdzi się przysłowie francuskie: *Point des nouvelles, bonnes nouvelles*, bo choć one spoźnione, chociaż były na dziś oczekiwane, wszystko najdalej jutro rozstrzygniętem będzie: porządna wojna lub takiż pokój, jak się miał sam Cesarz wyrazić.

Trudno przyjąć za aksiomat prawdy, że owo prowadzenie na tron hiszpański ks. Hohenzollerna, było tajemnicą znaną tylko dworowi berlińskiemu i jenerałowi Primowi. Mam bowiem na stole broszurkę z datą 1869, pod tytułem: *La question espagnole* w której najwyraźniej, pomiędzy wielu kandydatami zaliczone jest i owe książątko. Któż uwierzy, że gabinet tuilleryjski był tego nie świadom o czem prywatni doskonale wiedzieli? Abdykacya królowej hiszpańskiej na rzecz książęcia Asturyi, była prawdopodobnie przyśpieszona, żeby ofiarując Hiszpanii jedynie możebnego kandydata, uwolnić Francyę od innych pretendentów, których sąsiedztwo z czasem mogłoby powaśnić dwa narody.

Powiadają, ale czegoż w takim warze domysłów, w takiej gorączce nowin nie mówią? że zamiarem było Cesarza w razie oporu królowej Izabelli, proponować na kandydata książęcia Flandryi, aby tą przysługą zjednać sobie nie zawsze dość przychylnych Belgów, i dziwić się trzeba jak taki dziennik jak *La Patrie* odważył się był zanieść oskarżenie, bezwłocznie odparte, jakoby król Leopold II należał do owej intrygi Bismarko-Primskiej.

Powiadają, że gdy ubocznie przyszła wiadomość do Cesarza, ten nie chciał jej dawać wiary, i za nim swych ambasadorów w Berlinie i Madrycie zapytał, poufnie zażądał objaśnienia od jenerała Prima, który pomny łask i względów jego, w żadnym razie nie zatailby prawdy. Otóż jenerał w swej odpowiedzi miał się zakląć na honor kastylański, że nigdy o kandydaturze ks. Hohenzollerna mowy nie było.

Dzienniki oskarżają posłów Benedetti i Mercier o brak dyplomatycznego zmysłu — a dla czegoż zostawieni na swoich posadach? — dla czego? odpowiadają, bo w razie gdy dzisiejszy stan rzeczy zamąci się, oni jeszcze, jako więcej obeznani z tokiem spraw, lepiej będą mogli służyć interesowi Francyi niż nowo mianowani. Jabym zaś sądził, że tu nikt oszukanym nie był, i że tajemnica była znaną, tylko stała się potrzebną na usprawiedliwienie groźnego wystąpienia, do którego gotowano się zdawna, i uchwycono pierwszy lepszy powód — a jak ten krok gabinetu tuilleryskiego był dobrze wyrachowany, jak był zgodny z usposobieniem Francyi, tego mieliśmy dowód w chwili kiedy minister spraw zewnętrznych Ciału prawodawczemu oznajmił o postanowieniu rządu. Nigdy, od czasu drugiego Cesarstwa nie widziano entuzyazmu, tak posuniętego do szału. Posłowie państw obcych przytomni na posiedzeniu, mniej przelęknieni objawem ministra, jak tym szałem reprezentantów narodu, nie doczekawszy się ostatnich słów zapowiedzi, wybiegli z loży, aby co śpieszniej jedni do St. Cloud, inni do biór telegraficznych dobiedz.

Francya próbowała zwycięzko sił swoich z Rosyą i Austryą, kolej dzisiaj przychodzi na Prusy, których żądza posiadania stawała się z każdym dniem groźniejszą. Granice Francyi po Ren, to marzenie wiekuiste każdego Francuza a zatem i Cesarza, może stać się rzeczywistością, a wtenczas Napoleon III będzie miał prawo powiedzieć: dałem ojczyznie naszej naturalne jej granice: Ren i Alpy — z Paryża zrobiłem stolicę całego świata, dotrzymałem obietnicy ustępując narodowi większej części praw moich; macie rząd parlamentarny, ideał, do którego wszystkie narody cywilizowane dążą nad który nic lepszego dotąd nie wynaleziono. Dopełniłem obowiązków względem Francyi, niechże ona nawzajem swoich względnie syna i dynastyi mojej dopełni.

Wojna! wojna! i to wstępnym bojem, bez zwłoki, bez oglądania się na interwencye dyplomatyczne, na nadzieje kongresowe, na nic zgoła, bo kto sam gotów uderzyć, nie czeka zanim przeciwnik w kij się uzbroi. Z dywizyą, która wczoraj połączyła się z armią pod Chalons, 115,000 żołnierza wyruszy nad Ren. Eskadry już płyną z portów drogą ku Baltykowi. Poczty urządzone przy każdej dywizyi, urzędnicy pocztowi wysłani a ich miejsce w Paryżu zajęli nadrejestrowi.

Dzienniki tutejsze w ogólności pełne patryotyzmu, wyjąwszy socyalistowskich, co jednym więcej dowodem, że socyalizm, nawet cnoty i uczucia narodowe zaraża. Ale nie spodziewajcie się wiedzieć z nich o poruszeniach armii, bo Izba prawem zabroni gadulstwa, na które za naszych czasów w roku 1831 tak się uskarżał Skrzynecki i nie bez racyi.

Si vis pacem para bellum — zapewne; ale jeżeli Francya dziś pożąda wojny to nie dla samej wojny, tylko żeby ukrócić niepowściągnioną dumę zwycięzców pod Sadową, rozumiejących, że im przeznaczone jest panowanie nad światem, za przyzwoleniem Cara.

Ruch wyborczy.

Kraków 14 lipca. Wiadome są już wszystkie wybory posłów z większej własności ziemskiej. Wypadły one, jak następuje według dawnych obwodów:

Krakowski: hr. Henryk Wodzicki, Franciszek Paszkowski, Ludwik Szumańczowski, Cezary Haller, Stanisław Starowiejski, ks. Jerzy Czartoryski.

Brzeżański: Dr Józef Wereszczyński, Franciszek Torosiewicz, Emil Torosiewicz.

Przemyski: ks. Leon Sapieha, Maurycy Kraiński, Seweryn Smarzewski.

Złoczowski: Apolinary Jaworski, hr. August Łoś, Dr Maurycy Kabat.

Czortkowski (w Zaleszczykach): hr. Agenor Gołuchowski, Waleryan Podlewski, Erazm Wolański.

Tarnowski: Julian Klaczko, Edward Dzwonkowski Dr Gustaw Piotrowski.

Tarnopolski: Kazimierz Grocholski, hr. Włodzimierz Łoś, hr. Szczęsny Koziebrodzki.

Sanocki: Ludwik Skrzyński, Edward Gniewosz, Zenon Słonecki.

Samborski: Piotr Gross, Henryk Janko, hr. Aleksander Borkowski.

Żółkiewski: hr. Agenor Gołuchowski, Jan Czajkowski, Stanisław Polanowski.

Sądecki: Franciszek Trzecieski, Józef Szujski.

Rzeszowski: hr. Ludwik Wodzicki, hr. Stanisław Tarnowki.

Stryjski: Oktaw Pietruski, ks. Jerzy Czartoryski.

Stanisławowski: Euzebiusz Rylski, Dr Paweł Skwarczyński.

Kołomyjski: hr. Antoni Golejewski, Kajetan Agapsowicz.

Lwowski: Edward Weissmann.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydzlału krajowego od 15 kwietnia do 15 czerwca 1870.

Na galicyjskie miejsca funduszowe w wojskowych zakładach wychowawczych, przedstawił Wydział krajowy N. Panu kandydatów:

I. do zakładów niższego rzędu,

II. do zakładów wyższego rzędu, nakoniec

III. na opróżnione miejsca w akademii Maryi Teresy.

Wydział krajowy zatwierdził nadane z fundacyi śp. Jana Towarnickiego przez kuratoryę stypendya następującym kandydatom:

a) familijne po 200 złr. rocznie: Władysławowi Wyspiańskiemu, uczniowi 8 klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Karolowi Tadeuszowi Stefańskiemu, uczniowi 7 klasy gimnazyum w Przemyślu;

b) familijne po 150 złr. rocznie: Kazimierzowi Hirzbergowi, uczniowi 4 klasy szkoły ludowej we Lwowie, Maryanowi Władysławowi Towarnickiemu, uczniowi 2 klasy szkoły ludowej w Busku;

c) dla obcych po 200 złr. rocznie: Mieczysławowi Marcinowi Jabłońskiemu, słuchaczowi 4 roku praw na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Stanisławowi Rochowi Jabłońskiemu, słuchaczowi 1 roku medycyny w Krakowie;

d) dla obcych po 150 złr. rocznie: Zygmutowi Epifanowi Kodrębskiemu i Jakóbowi Pawłowi Nawrockiemu, uczniowi 7 klasy gimnazyum Rzeszowskiego.

Na przedstawienie komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego uchwalił Wydział krajowy nadać stypendya z funduszów krajowych następującym uczniom szkoły dublańskiej: Konstantemu Rylskiemu i Henrykowi Kossakowskiemu po 100 złr. rocznie, Bazylemu Karolowi 200 złr. rocznie.

Z legatu śp. Adama Morawskiego w kwocie 4000 złr. oblig. indemn. uchwalił Wydział krajowy utworzyć 4 stypendya dla uczniów szkół ludowych.

W sprawie fundacyi Władysława hr. Skarbka, przeznaczającego odsetki od sumy 50,000 złr. na premie dla rzemieślników, wychodzących z zakładu drohobyckiego, Wydział krajowy przyjął do wiadomości uchwałę administracyi hr, Stanisława Skarbka, iż zezwala na zaintabulowanie pomienionej fundacyi hr. Władysława Skarbka na gmachu teatralnym we Lwowie, oraz postanowił wynurzyć podziękowanie Wład. hr. Skarbkowi.

Na wezwanie c. k. sądu krajowego we Lwowie, aby Wydział krajowy jako prawny zastępca instytutu ubogich we Lwowie oświadczył się do spadku po zmarłym na dniu 1 grudnia z. r. Józefie Ciemierzyńskim, czyli Czemeryńskim, Wydział krajowy odpowiedział, że gdy zastępstwo instytutu tego, mającego swoją odrębną administracyę, nie należy do zakresu działaniu Wydziału krajowego, czuje się nieupoważnionym do wniesienia żądanego oświadczenia się do spadku. Zarazem wezwał Wydział krajowy adwokata Dr. Marcelego Madejskiego, aby w celu zabezpieczenia dwóch legatów po 1000 złr. przez pomienionego śp. Ciemierzyńskiego, dla szkoły dublańskiej i na cele oświaty ludowej pod zarządem Wydziału krajowego, potrzebne poczynił kroki.

Na skutek otrzymanych od krajowej Rady szkolnej wyjaśnień co do obowiązku utrzymywania szkół w Wieliczce, Wydział krajowy zawiadomił zwierzchność gminną w Wieliczce na podaną do W. Sejmu petycyę o udzielenie subwencyi z funduszu krajowego dla szkół wielickich.

1) iż subwencyonowanie szkół ludowych z funduszu krajowego przy dzisiejszym tegoż stanie jest rzeczą niemożliwą; 2) iż w sprawie założenia w Wieliczce szkoły realnej, zdaniem Wydziału krajowego postąpi sobie gmina najstosowniej, jeżeli przedewszystkiem uczyni zadość obowiązkowi swemu względem zabezpieczenia bytu szkoły ludowej a jeżeli okaże się istotnie potrzeba założenia szkoły średniej, wtedy dla podobnego zakładu łatwiej może się znaleść zasiłek z funduszu krajowego.

Na urządzenie wystawy przedmiotów szkolnych w Kołomyi, Wydział krajowy w porozumieniu z krajową Radą szkolną, udzielił Towarzystwu pedagogicznemu 300 złr. zasiłku pod warunkiem, że wystawa pomieniona według programu z Kołomyi do Lwowa przeniesioną zostanie.

Na przedstawienie krajowej Rady szkolnej udzielił Wydział krajowy 300 złr. zapomogi Towarzystwu bratniej pomocy kandydatów do stanu nauczycielskiego.

Na wsparcie szkoły panieńskiej pp. Benedyktynek w Przemyślu, udzielił Wydział krajowy za porozumieniem z krajową Radą szkolną 300 złr.

Na prośbę Towarzystwa pedagogicznego poparł Wydział krajowy tegoż podania do zarządu kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej o udzielenie kart wolnego przejazdu nauczycielom ludowym na wystawę przedmiotów szkolnych w Kołomyi.

W skutek przedstawienia krajowej Rady szkolnej, iż od stycznia b. r. redakcya *Uczytela* i *Łastiwki* zmieniła kierunek na lepsze, zaasygnował Wydział krajowy tejże redakcyi przyznaną przez wys. Sejm subwencyę roczną w kwocie 500 złr. w kwartalnych ratach z dołu, poddając pomienione pismo zawsze ścisłemu nadzorowi krajowej Rady szkolnej.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa pp. Leopoldowi Łysakowskiemu i jego synom, Chylińskiemu i Postruskiemu.

Wydział krajowy wystosował memoryały do pp. prezydenta ministrów i ministra oświaty, upraszające ich o wyjednanie sankcyi dla ustaw sejmowych w sprawie wychowania publicznego. Memoryały te doręczyła imieniem Wydziału krajowego deputacya złożona z WW. Pietruskiego i Sawczyńskiego.

Z kwot przeznaczonych przez wys. Sejm na budowę dróg gminnych i powiatowych, zaasygnował Wydział krajowy:

a) na drogi powiatowe, powiatom: Grybowskiemu 2000 złr., Jaworowskiemu 1000 złr., Wielickiemu 1000 zr., Nowo-Sądeckiemu 1500 złr., Liskiemu 2000 złr., Bocheńskiemu 500 złr., Chrzanowskiemu 500 złr., Kossowskiemu 3000 złr., Jasielskiemu 1500 złr., Nowotargskiemu 1500 złr.;

b) na drogi gminne, powiatom: Bireckiemu 2000 złr., Zaleszczyckiemu 1000 złr.; Brzeskiemu 1000 złr., Niskiemu 1000 złr., Lwowskiemu 2000 złr., Kamionka Strumiłowa 500 złr, Mieleckiemu 200 złr., Kolbuszowskiemu 1500 złr., Przemyskiemu 1000 złr., Limanowskiemu 500 złr., Grodeckiemu 2000 złr., Ropczyckiemu 1000 złr., Nowo-Sądeckiemu 2000 złr., Samborskiemu 3000 złr., Nowotargskiemu 200 złr., Brzeżańskiemu 500 złr., Kołomyjskiemu 1000 złr., Bobreckiemu 300 złr.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady powiatowej w Brzesku, nakładającej dodatki powiatowe w wysokości $25^1/_2$% na rok 1870 głównie na cele drogowe.

Wydział krajowy zniósł orzeczenie Wydziału powiatowego Sokalskiego, którem drogę polną z Chorobrowa do Konotop uznano za drogę gminną, nakazano jej naprawę i okopanie rowami.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Minister skarbu mianował byłego radzcę skarbowego Dr Rudolfa Gradowicza rzeczywistym radzcą skarbowym, a Dra Ferdynanda Nawratila adjunkta prokuratoryi skarbowéj tymczasowym radzcą przy prokuratoryi skarbowéj we Lwowie, adjunkta zaś prokuratoryi w Czerniowcach Dra Władysława Srokowskiego, przeniósł na własną jego prośbę na takiż urząd do Lwowa.

Szef namiestnictwa mianował kancelistów powiatowych: Gustawa Weigla, Kazimirza Riedla, Bazylego Kocka i Maurycego Pileckiego, sekretarzami powiatowymi.

Wiedeń 13 lipca. Kwestya kandydatury księcia Hohenzollerna na tron hiszpański absorbuje całą uwagę publiczną tak, że sprawy odnoszące się do polityki wewnętrznej stoją chwilowo na drugim planie i dla tego też nic nowego zapisać z polityki wewnętrznej nie mamy. Mniejsze szczegóły podają nasi korespondenci.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że obecni w Wiedniu poddani pruscy, którzy są obowiązani służyć w landwerze, otrzymali polecenie stawić się jak najrychlej w miejscu swej przynależności.

— Szef krajowy na Bukowinie p. Myrbach przybył wczoraj do Wiednia i natychmiast miał posłuchanie u ministra spraw wewnętrznych. Ze względu na tę okoliczność, że Bukowina bezpośrednio graniczy z Rosyą i w razie wojny mogłaby być najpierw narażoną na niepomyślne skutki, jakie wojna za sobą pociąga, przypisywano wielką wagę niespodziewanemu powołaniu szefa politycznego tego kraju. *Tagblatt* dowiaduje się, że z innego powodu przybył p. Myrbach do Wiednia. Pobyt jego w stolicy ma tylko ten cel, aby się usprawiedliwił przed ministrem spraw wewnętrznych, dla czego tak mało poświęcił uwagi obecności ministra rolnictwa na Bukowinie. Baron Petrino odwiedził jak wiadomo w ostatnich tygodniach swoją ojczyznę, częścią aby zrobić przegląd stadnin w Radowcach, częścią, aby kandydatować na posła do sejmu. P. Myrbach zupełnie na to niezważał; nigdzie nawet nie rozporządził przygotowań na jego przyjęcie. W postąpieniu tem widział baron Petrino ujmę godności ministeryalnej i zażądał zadośćuczynienia. Dotychczas niewiadomo o ile mu takowe danem zostało; p. Myrbach usprawiedliwiał się podobno tem, że ani urzędownie ani półurzędownie o podróży barona Petriny nie był zawiadomionym.

— *Presse* podaje, że p. Lasser nie przyjął ofiarowanej sobie kandydatury na posła z Innsbrucku, odwołując się na to, że jako komisarz rządowy musi bronić interesów rządu na podstawie konstytucyi, i dla tego spodziewa się, że będzie mógł wstępować z wiernokonstytucyjną mniejszością.

— Do dziennika *Grazer Tagespost* piszą z Wiednia, że Cesarz polecił zdawać sobie kilkakrotnie przez dzień sprawozdanie z sytuacyi, oraz, że objawił życzenie, aby w Wiedniu nie zrobiono żadnego stanowczego kroku bez wiedzy i przyzwolenia hr. Andrassego, którego przybycia do Wiednia oczekują. W skutek tego powstała pogłoska o ustąpieniu hr. Beusta, co pokazało się, że jest bezzasadnem. Dyrektor arsenału miał wczoraj kilkogodzinną rozmowę z ministrem wojny baronem Kuhnem.

Królestwo Polskie.

Podajemy dziś dalszy ciąg ukazu o spłacie czynszów wieczystych i innych powinności obciążających posiadłości gruntowe niepodchodzące pod przepisy ukazów o uwłaszczeniu i zniesieniu stosunków dominialnych z miast.

10) Ustanawianie jakichbądź ograniczeń i ścieśnień w prawie własności, jako stosunków wieczystych i spłacie nieulegających, jest odtąd wzbronionem.

11) Roczna wartość wszelkich czynszów i powinności spłacie ulegających, oblicza się naprzód na pieniądze, a następnie kapitalizuje się przez rozmnożenie przez 20. Otrzymana w ten sposób suma, stanowić będzie ilość wynagrodzenia przypadającego za spłacające się czynsze i powinności.

Obliczenie na pieniądze rocznej wartości czynszów i powinności, dokonywa się podług przepisów zawartych w artykułach poniższych.

12) Czynsz w pieniądzach do obrachowania wynagrodzenia, przyjmuje się w wysokości całkowitej. Gdy np. czynsz roczny wynosi rs. 15, przyjmuje się do rachunku rs. 15.

13) Osep zamienia się na pieniądze po średniej cenie właściwego rodzaju zboża, obliczonej z przecięcia ostatnich lat 20, podług cen targowych miasta powiatowego, z wyłączeniem dwóch lat najdroższych i dwóch lat najtańszych.

14) Roczna wartość danin, robocizny, podwód i najmu przymusowego, oblicza się po zwykłej cenie miejscowej, poświadczonej przez naczelnika powiatu.

Przy szacowaniu wartości najmu przymusowego, potrąca się z ceny zwykłej udzielania za takowy opłata.

Gdy np. oblicza się wynagrodzenie za powinność odbycia sześciu dni pieszych na rok, za opłatą po kop. 10 za dzień, a zwykła cena w danej miejscowości wynosi kop. 30 za dzień, wartość roczna spłacającego się dnia najmu przymusowego uczyni kop. 20, czyli za dni 6, rs: 1 kop. 20.

15) Dla ustanowienia rocznej wartości opłat uiszczanych przy przechodzeniu dzierżawy wieczystej od jednego posiadacza do drugiego, zwanych *laudemium* oznacza się naprzód wysokość laudemium opłacanego jednorazowo. Jeżeli laudemium jest uiszczane w ilości oznaczonej w stosunku czynszu, to wysokość jednorazowej pod tym tytułem opłaty oznacza się podług tegoż stosunku. Gdy zaś laudemium jest uiszczanem w stosunku szacunku nieruchomości, szacunek nieruchomości ustanawia się przez rozmnożenie jednorocznego czynszu wieczystego przez cztery, wysokość zaś opłaty laudemialnej oznacza się w stosunku do takowego szacunku.

Obliczona w ten sposób jednorazowa wysokość laudemium dzieli się przez jednę z cyfr poniżej wyrażonych, odpowiadającą liczbie lat, po upływie których opłata do poboru przypada. Iloraz ztąd otrzymany stanowić będzie roczną wysokość opłaty

Jeżeli laudemium powinno było być opłacane przy każdej bez wyjątku zmianie posiadacza dzierżawy wieczystej, przyjmuje się, że zmiana ta następuje co 25 lat i jednorazowa wysokość laudemium dzieli się przez 25.

Jeżeli od opłaty laudemium zwolnieni są krewni i zstępni i wstępni — jednorazowa wysokość laudemium dzieli się przez 50.

Jeżeli oprócz zstępnych i wstępnych zwolnieni są także od opłaty laudemium i krewni z linji bocznej, — jednorazowa wysokość laudemium dzieli się przez 75.

Uwaga. Tak np. gdy laudemium równa się czynszowi trzy razy wziętemu, a wynoszącemu rocznie rs. 15, jednorazowa opłata laudemium wyniesie rs. 45. Jeżeli opłata takowa uiszcza się przy zmianie posiadaczy wieczysto dzierżawnych z wyjątkiem krewnych zstępnych i wstępnych, roczna jéj wysokość uczyni kop. 90. Jeżeli laudemium opłacane być winno przy każdéj zmianie posiadacza wieczystéj dzierżawy, w stosunku 5% od szacunku, to kiedy czynsz roczny wynosi rs. 15, szacunek uczyni r. 60, a jednorazowe laudemium stanowić będzie kwota rs. 3, z podzielenia któréj przez 25, na coroczną opłatę wypadnie kop. 12.

16) Obliczenie rocznéj wartości prawa pobierania jednorazowo czynszu większego po upływie pewnego oznaczonego czasu, naprzykład 20, 30, 40 lat, pod nazwą grosza bożego, dokonywa się dzieląc przewyżkę czynszu przez liczbę odpowiednią liczbie lat, po upływie których podwyżka ta ma miejsce.

Uwaga. Jeżeli np. czynsz wynosi rs. 15 z warunkiem, że takowy co lat 20 opłacany być winien w ilości podwójnéj, wysokość rocznéj opłaty uczyni kop. 75.

17) Prawo powiększania lub zmniejszania czynszu wieczystego po upływie pewnego oznaczonego czasu, w miarę podwyższenia się lub zniżenia ceny żyta, wtedy tylko ma wpływ na obrachowanie rocznéj wartości czynszu, gdy w kontrakcie określoną jest wyraźnie ilość żyta na korcu lub na inną miarę.

W tym razie roczna wartość czynszu ustanawia się przez miarę na pieniądze ilości korcy żyta w kontrakcie wymienionéj, po średniéj cenie zboża tego rodzaju, obrachowanéj z 20 lat ostatnich, porządkiem wskazanym wyżéj w art. 13.

18) Roczna wartość prawa rybołóstwa i polowania, gdy grunta wieczysto-czynszowe prawem tem były obciążone, ustanawia się przez dodanie do obrachowanéj podług artykułów 12—17 rocznéj wysokości czynszu i powinności wieczystych, $^1/_2$% od téj sumy za prawo rybołóstwa i 1% za prawo polowania.

19) Spłata wymienionych w art. 9 czynszów, powinności i wszelkich ścieśnień, jakoteż oznaczenie przypadającego za nie wynagrodzenia na zasadzie niniejszego postanowienia, dokonywa się jedynie na żądanie osób obowiązanych uiszczać takowe czynsze i powinności.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca. Najnowszy sposób przesyłania depesz telegraficznych okazał się bardzo praktycznym

---

Czyż przeto posunęłam się naprzód? Nie; tego nie powiem; tylko przeraża mię to powodzenie, ten tryumf otrzymany nad obojętnością. Nigdy już nie odważę się na podobną próbę.

Niespokojność mię dręczy i sama siebie pytam, czy on domyśla się, dla czego krzyknęłam? Zapewne dla tego, że świeca spadła na fortepian, że suknia mogła się zająć... krzyknęłam ze strachu. A jednak, a jednak, ten krzyk nie pochodził ze strachu!...

Jaś ofiarował mu jeszcze jedno cygaro na godne zakończenie tego muzykalnego wieczoru... Korzystając z tej okoliczności opuściłam ich towarzystwo, tak spiesznie, że odejście moje podobne było do porażki.

Wszystko to wcale mię nie cieszy...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KONKURS NA KANDYDATÓW
do zwiedzenia
zagranicznych seminaryj nauczycielskich.

(Dalszy ciąg.)

Nic chwalebniejszego nad chęć nauczenia się od innych czego sami nie umiemy. Aleć oraz nic naganniejszego, nad zamiar tracenia czasu i pieniędzy, na szukanie zagranicą wzorów reformy, niezbadawszy i niezużytkowawszy w poprzód własnych pod tym względem zasobów. Powyższy zamiar Rady, oglądany z daleka, może się wydawać stosownym, lecz obejrzany z bliska, okaże się niewłaściwym, a nawet zgubnym.

Już to nie po raz pierwszy spotykamy się ze skromnem Rady wyznaniem, o potrzebie ucieczki do cudzej wiedzy w kłopocie. Czy jednak takie zasiąganie języka u obcych, w kwestyi ducha narodu dotyczącej, jak Rada mniema, na korzyść kraju wypadnie, o tem wątpić należy.

Znane są powszechnie pobudki i gorliwe kraju zabiegi, którym Rada istnienie swoje zawdzięcza. Wiadomo wszystkim, że Sejm, pragnąc ją mieć wyręczycielką w najtrudniejszej z prac swoich, powierzył jej reorganizacyę wychowania publicznego w duchu potrzeb kraju. Jakież atoli już w trzydziestym miesiącu swego urzędowania może Rada wykazać dzieła lub przynajmniej usiłowania, podjęte w istocie tych życzeń? Czyż ze swobody pobierania nauk w języku ojczystym wyciągnęła ona należyte korzyści? Czyż za jej inicyatywą i staraniem wyszła choćby jedna książka elementarna szczeropolskim napisana językiem? Czyż piszącym książki elementarne podała ona stosowne ze względu na ich doniosłość, skazówki? Czyż przeciwnie zostawiając autorom zupełną w tem swobodę, nie naraziła Rada wychowania publicznego na niepowetowane szkody i tem większe niebezpieczeństwo, że błędy istniejące w naszem wychowaniu swoją powagą osłania!

Rada wziąwszy w puściznie po ostatniej naszej przeszłości wychowanie wręcz przeciwne naszym potrzebom z obowiązkiem przeistoczenia go stosownie do potrzeb kraju, naraża się na powyższe zarzuty i na ciężką przed narodem odpowiedzialność, gdy w tym ostatnim kierunku zgoła nic nie przedsiębierze, gdy sprawę wychowania po dawnych wlokąc torach, właściwe jej załatwienie opóźnia.

Postanowienie jej, wysłania nauczycieli do Niemiec, w celu zwiedzenia najcelniejszych seminaryj nauczycielskich, jest jawnym tego dowodem. Niepodobna nam w niem dopatrzeć się owych dla kraju pożytków, jakie sobie Rada po tym kroku obiecuje. Sądzimy raczej, że zamierzone tem postanowieniem mniemane pożytki spłynąć mają wyłącznie na nią samą.

Wiadomo, iż Sejm włożył na Radę obowiązek rocznych sprawozdań z poleconej jej reorganizacyjnej czynności. Dotąd Rada już dwóch takich sprawozdań dłużną jest Sejmowi, a zanosi się na to, że i w trzecim roku swego bezpłodnego żywota, nie wiele o skuteczności prac swoich będzie mogła powiedzieć. W kłopocie tym potrzeba Radzie faktów, dowodzących jej krzątania się około powierzonej jej najżywotniejszej sprawy. Jednym z nich może więc być ów konkurs, mający nadto i tę jeszcze zaletę, że w kilku następnych, a przynajmniej w przyszłorocznej kadencyi sejmowej, może Radzie posłużyć za allegat w udowodnieniu jej gorliwości przed Sejmem. Jakoż każdy kandydat, według brzmienia konkursu, „przez cały kurs zimowy oddawać się ma, we wskazanym sobie seminarium, naukom i pracy wedle wskazówek przez Radę mu udzielonych, i za powrotem złożyć Radzie raport z swych czynności i spostrzeżeń“. Z uwag tych wybierze następnie Rada co za stosowne uzna, i urządzi nasze seminarya nauczycielskie na wzór pruskich, saskich, bawarskich i szwajcarskich. A czynność w tym kierunku zająć może lat parę.

Ażaliż to nie dość ważny materyał do przedłożenia Sejmowi, w dowód gorliwego krzątania się Rady około reformy wychowania publicznego? Na cóż Radzie kłopocić się urządzeniem seminaryj zastosowanych do rzeczywistych potrzeb kraju, jakich chwila obecna wymaga, skoro w Niemczech znajdzie ona gotowe na to wzory? Na co jej łamać sobie głowę nad jakąś tam narodową reformą, zagajoną w zeszłym wieku przez Komisyę Edukacyjną, która się jej zdaniem już niewątpliwie przeżyła. Wszakże Niemcy, stojąc dziś tak wysoko w oświacie, już od dawna Komisyę musieli prześcignąć! do nich więc najpewniejsza ucieczka!

Takie bez wątpienia są argumenta Rady w głębi jej przekonania. Lęka ona się jednak wystąpić z niemi jawnie, pragnąc jak najdłużej osłonić swoję maluczkość obok Komisyi, której znaczenia nie dozwala jej dostrzedz bielmo jej zarozumiałości i niechęć do narodowej pracy. Sama Rada jak widać zostaje pod wpływem tej edukacyi, która nam nigdy rzeczy najprostszych i najbliższych jasno widzieć nie dozwalała, i niemi jako swojskiemi gardzić nas uczyła. Jak tu rozstać się jej z miłemi nawyczkami, przejętemi z edukacyi przeszłej, zwłaszcza dostawszy się do władzy!

To też oprócz kilku ustaw, to jest kilku form na właściwą reorganizacyjną czynność, Rada dotąd nic dodatniego wykazać nie może.

Ale wróćmy do ogłoszonego konkursu, przy którym dalej nasuwa się pytanie: dla czego to Rada głównie z niemieckiego, nie zaś innych narodów doświadczenia na polu pedagogii, pragnie ciągnąć korzyści w dzisiejszej kraju potrzebie? Dla czegoż żadnego z kandydatów nie wysyła do Francyi, gdzie w przedmiocie wychowania publicznego, a mianowicie elementarnego nauczania, ostatniemi czasy wielkie zrobiono postępy. A nadto miałażby Rada niewiedzieć o stwierdzanym rokrocznie fakcie, że młodzież polska pobierająca nauki w zakładach francuskich, celujące w rozmaitych przedmiotach czyni tam postępy. Zbadanie przyczyn tego jawiska nie byłożby rzeczą Rady godną, a dla reformy korzystną? Nie byłożby to właściwem Rady zadaniem dociec, dla czego edukacya francuska tak łacno przystaje do umysłu młodzieży polskiej, gdy tymczasem wychowanie niemieckie zradza w niej wstręt do umysłowej pracy.

(*Dokończenie nastąpi*).

dla skarbu. Bo cóż znaczy 5 centów za list zapisany nieraz na czterech stronnicach, albo co znaczy 2 centy za kartę korespondencyjną! Kazać zapłacić za list według taryfy telegraficznej, w tem sztuka. Takiej sztuki doświadczyliśmy dzisiaj. Otrzymaliśmy bowiem część telegramów pocztą z Wiednia; wprawdzie telegramy były oddane wczoraj rano, a przeto szły blisko dwa razy dłużej od zwykłych listów, ale policzone zostały nie jako listy lecz jako telegramy i wręczył je posłaniec urzędu telegraficznego, nie zaś listonosz.

Ale żart na bok, na bok nawet niesłuszna opłata od przesyłki telegraficznej, której nie było; zwracamy tylko uwagę na stan instytucyi telegrafów, która zaledwie w zwykłych warunkach wystarcza, a w każdym nadzwyczajnym razie zawodzi. Dzienniki zresztą winny być przedewszystkiem uwzględnione, bo one odbywają niemal służbę publiczną, rozsyłając po najdalszych stronach kraju wiadomości i nie szczędzą kosztów, by podawać najświeższe. Czy mogą temu zawsze zadosyć uczynić, gdy odbierają telegramy w 30 godzin po ich wysłaniu?

— Na upartego nie ma lekarstwa; nawet faktom zaprzecza. We wtorek o godzinie 2½ po południu skończyły się w Krakowie wybory posłów z większej własności ziemskiej, i tegoż dnia podaliśmy w *Czasie* nazwiska wybranych, oraz liczbę głosów. *Kraj* donosi jednak, kto ma szansę wybrania, nie zaś kto wybrany. Nie dosyć jednak na tem. Nazajutrz, to jest we środę wieczór powiada: „Wybory wczorajsze wypadły tak, jak wczoraj na tem miejscu zapisaliśmy. Wybrani zostali pp. Wodzicki Henryk, Szumańczowski, Klaczko, Cezar Haller, Czartoryski Jerzy i Wężyk“. Atoli rezultat wyborów ogłoszony został we wtorek w *Czasie* i jest inny, bo wybrani byli: Henryk Wodzicki, Szumańczowski, Paszkowski, Starowiejski, Haller, Czartoryski. Klaczko zaś wybrany został w Tarnowie.

— „Organ demokratyczny“ — tak stoi na tytule *Dziennika Lwowskiego*. Piękna to demokracya, co między zarzutami zrobionemi pewnemu korespondentowi stawia i ten, że jest żydem. Czy nim jest — nie wiemy. Co za szczęście jednak, że korespondent nie jest ani księciem, ani nawet hrabią, bo już wtedy nie byłoby dla niego ratunku wobec „organu demokratycznego“, ale że jest żydem, to sądziliśmy, iż policzone mu będzie za zasługę w owym dzienniku nie tylko na polu socyalnem, lecz nawet religijnem. Niestety, i mojżeszowe wyznanie nie zjednało mu przebaczenia u „tromtadratów“, czyli jak ich w *Unii* nazwano „warchołów“.

— Przed dziesięcioma dniami umarł w dobrach swych Miechowiczki w obwodzie Tarnowskim Emil Jordan Stojowski, powszechnie szanowany obywatel, wzorowy i pracowity rolnik. W r. 1846 tak ciężko poraniono go w czasie rozbojów chłopskich, że prawie cudownie pomoc lekarska utrzymała go przy życiu, nigdy jednak od tej pory nie odzyskał zupełnego zdrowia. Emil Stojowski był ożeniony 1mo voto z Eugenią Starowiejską, przed rokiem zaś poślubił p. Barbarę Gostkowską; niepozostawił jednak potomstwa. Nad grobem X. Otoski przemówił wymownie, przedstawiając cichy, ale prawdziwie patryotyczny zawód rolnika.

— Onegdaj zajął się na stacyi kolei żelaznej w Wieliczce dach nad ogrzewalnią, w której stoją lokomotywy. Mimo gorąca i całego budynku drewnianego, zdołano ochronić nawet połowę dachu od spalenia się.

— **Czernichów** d. 13 lipca.

(*S.*) Wczoraj przed południem utonął tu w Wiśle góral, zdaje się z okolic Makowa, nieznany z imienia i nazwiska, liczący lat około trzydzieści kilka. Powracał z Krzeszowic z jarmarku, gdzie sprzedawał miarki i przetaki, a przewiózłszy się przez Wisłę pod Czernichowem, wszedł do wody kąpać się, wpadł na głębię i nie mógł się już wydobyć. Stało się to pod okiem kilkunastu włościan tutejszych, zajętych na przeciwnym brzegu budową galarów, i służy za świadectwo dzikiej nieludzkości tych ludzi. Czy spostrzegli tonącego zaraz w pierwszej chwili, tego nie mogę twierdzić z pewnością, ale kiedy woda zaniosła nieszczęśliwego prawie przed ich oczy, nie pośpieszyli mu z pomocą, choć jeszcze z wody wyciągał ręce i choć łatwo uczynić to mogli, mając pod ręką łódki i różne narzędzia; nadto jeden z nich obojętnie rzekł: *„Dajcie pokój, niech płynie dalej, bobyśmy z tego mieli jaki kłopot“.* Płynął też dalej jeszcze z jakie 800 kroków i wtedy go dopiero wydobyto na brzeg, kiedy go woda przyniosła do lądu.

Na pierwszą wiadomość o tym wypadku, pośpieszył do utonionego X. Rylski kapelan tutejszej szkoły rolniczej, chcąc go ratować, co możeby się było udało jeszcze, ponieważ nie zbyt długo pozostawał w wodzie. Jednak i te usiłowania rozbiły się o nieludzką obojętność włościan. Nadaremnie bowiem kaplan błagał ich, by mu pomogli ratować nieszczęśliwego, by podali jaką płachtę lub prześcieradło, na któremby go można było huśtać, w celu wydobycia z niego wody, i obiecywał zapłacić im za to 5 złr. Obecni jednak włościanie, nie zważając na wszelkie prośby i nalegania, odmówili wszelkiej pomocy i oddalili się coprędzej do domów. W lichej odzieży utonionego znaleziono 6 złr., które zebrał zapewne za sprzedany towar.

Złe usposobienie włościan czernichowskich objawia się w niniejszym wypadku nie po raz pierwszy, bo podczas ostatnich wyborów do rady gminnej, które powtarzano kilkakrotnie z wielkim hałasem, ustawę gminną nazwano prostem „cygaństwem“ i pominięto ludzi wykształceńszych.

— Następujący jest porządek dzienny posiedzeń zjazdu szkolnego w Kołomyi:

D. 18 lipca przed południem: *a*) zagajenie; *b*) protokół; *c*) sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa pedagogicznego; *d*) sprawozdanie ze stanu kasy; *e*) wybór komisyi lustracyjnej.

Po południu: *a*) odczyt Dr Szaraniewicza pod tytułem: „Pączki słowiańskie u stoków Karpat“ w języku ruskim (z inicyatywy Zarządu głównego; *b*) wnioski Zarządu głównego, Zarządów oddziałowych i członków Towarzystwa.

D. 19 przed południem: *a*) protokół; *b*) rozprawy Dr J. Popiela pod tytułem: „Szkoła powinna być instytucyą krajową, nie gminną“; *c*) Rozprawy p. Saturnina Swierzyńskiego „o potrzebie i ważności nauki rysunków w szkołach ludowych“; *d*) wybór członków honorowych.

Po południu: wycieczka

D. 20 lipca przed południem: *a*) protokół; *b*) rozprawa p. St. Sobieskiego „o ławce szkolnej“; *c*) sprawozdanie komisyi lustracyjnej; *d*) wybór do zarządu głównego; *e*) wnioski Zarządów oddziałowych i członków.

Po południu: *a*) sprawozdanie komisyi skrutacyjnej; *b*) pożegnanie.

Przez wszystkie trzy dni będzie *Wystawa rzeczy szkolnych* w godzinach wolnych od posiedzeń. Z wystawą połączone będą także wykłady, objaśniające przedmioty wystawowe.

— Dnia 13 lipca pogoda; termometr w cieniu doszedł do + 25°.8 od + 15°.4 R. Barometr idzie w górę; dnia 14go lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 328.11, termometru + 13°.2 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W piątek dnia 15 lipca, Rozesłanie Apostołów i Śgo Henryka cesarza.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 lipca.

(*Obraza honoru.* — Dokończenie). — Następnie zabrał głos p. Kluczycki i w 1½ godzinnej mowie motywował swój akt oskarżenia.

Z podziwieniem słuchaliśmy trafnych uwag, nader loicznych wywodów przedstawionych gładko, retorycznie, a niekiedy nawet dowcipnie. Oskarżyciel zakończył swoją mowę przytaczając ustawę angielską, ażeby wykazać wielkość winy, o którą wniósł oskarżenie a mianowicie jak w krajach, które uważać zwykliśmy za wzór wolności druku, prawodawstwo wypływające z woli samychże obywateli, w drakońskich karach upatruje środek do własnej obrony w razach nadużycia.

Oskarżony p. Gacki w krótkiej a jędrnej przemowie opisuje *curiculum vitae* nieszczęśliwego M., wykazuje stosunek jaki go wiązał z Małują, wykazuje dalej, że jedynie przyjaźń, współczucie niedoli i straszne kalectwo Małuji, zniewoliły go do wydrukowania listu i „ogłoszenia“ widząc w tem, jedyny sposób pomocy do zadośćuczynienia Małuji za doznaną obelgę. Zakończa temi słowy: „Byłem, jestem i będę przyjacielem i wielbicielem Małuji, kocham go jako człowieka zacnego, ująłem się o krzywdę wyrządzoną mu przez człowieka, u którego poświęcenie dla ojczyzny, rany w jej obronie poniesione, kalectwo za nią nabyte, jest niczem; ująłem się o znieważenie mego przyjaciela w jego osobie, za wszystkimi męczennikami narodowej sprawy. Byłbym sam nikczemnym, gdybym tego nie uczynił. Jeżeli mi to poczytujecie za winę, — oskarżcie mnie.

Wywód prawny pozostawił oskarżony swemu obrońcy. Żałujemy, że nie możemy podać choćby w obszerniejszem strzesczeniu mowy Dra Faustyna Jakubowskiego, bo brak miejsca na to nam nie pozwala, podnieść jednak musimy, że jeżeli mowa p. Kluczyckiego odznaczała się loicznym związkiem i formą retoryczną to przemówienie Dra Jakubowskiego prócz dwóch przytoczonych zalet zdradzało jeszcze wielkie wiadomości prawnicze, i jako obrona, policzyć się może do najznakomitszych na polu sądownictwa karnego. To też wywody Dra Jakubowskiego jak grom obalały zarzuty oskarżyciela jeden po drugim i widocznie sprawiły wrażenie nie tylko na sędziach przysięgłych, ale także na publiczności, która nie mogła powstrzymać się od okazania swego zadowolenia. Pierwsza część obrony dotyczyła kwestyi przedawnienia, druga strony merytorycznej zarzuconego wykroczenia. Orzeczenie sędziów przysięgłych jest najlepszym dowodem jak świetną była obrona.

W odpowiedzi na przemówienie Dra Faustyna Jakubowskiego, zabrał jeszcze w krótkości głos oskarżyciel i w blisko 1½ godzinnej mowie jego zastępca Dr Markiewicz usiłując pokonać zapatrywania obrońcy, który na zakończenie jeszcze raz przemówił, poruszając już tylko kwestye nowo wniesione przez pp. Kluczyckiego i Dra Markiewicza.

Następnie postawił sąd przysięgłym 19 pytań. Wrazie twierdzącej odpowiedzi na pierwsze pytanie, odpadało drugie, a wrazie twierdzącej odpowiedzi na trzecie pytanie odpadały wszystkie inne. Dr Markiewicz postawił niektóre poprawki co do pytań, Dr Jakubowski żadnych. Sąd nie przyjął wniesionych poprawek. Poczem przewodniczący streścił całą sprawę sędziom przysięgłym i wytłómaczył odpowiednie przepisy ustawy.

Sędziowie przysięgli po półgodzinnej naradzie ogłosili swe orzeczenie. Starszym sądu przysięgłych wybrany Dr St. Biesiadecki.

Na pierwsze pytanie: Czy p. St. Kluczycki już przed 14 września 1869 r. miał wiadomość o tem, iż w Nrze 142 dziennika *Kraj* zamieszczony był inserat pod napisem „Nadesłane?“ Odpowiedź: Jednogłośnie tak. Odpada tedy drugie pytanie.

Na trzecie pytanie: Czy p. St. Kluczycki już przed 14 września 1869 r. miał wiadomosć o tem, iż w Nrze 5tym „Djabła“, zamieszczonym został artykuł pod napisem „ogłoszenie?“ Odpowiedź: Jednogłośnie tak. Odpadły tedy wszystkie inne pytania.

W skutek tego orzeczenia przysięgłych, sąd w myśl przepisów ustawy ogłosił wyrok, iż p. Stanisław Gacki nie jest winien zarzuconego mu wykroczenia obrazy czci p. Stanisława Kluczyckiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Biała 9go lipca.

Pszenica 5·25, żyto 3·48, jęczmień 2·90, owies 2·13, kukurudza 3·—, groch 3·50, bób 3·80, soczewica 8·—, proso 7·20, tatarka 4·—, cetnar konopi 25·— lnu 20·—, ziemniaki 1·76, siano 2·10, słoma 2·50, mięso 25 cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·60.

Robotnik dziennie 80 centów.

Gorlice 10go lipca.

Pszenica od 4·60 do 4·80, żyto od 3·70 do 3·90, jęczmień od 3·— do 3·10, owies od 2·40 do 2·60, groch 3·—, bób 3·70, kukurydza 4·10, ziemniaki 1·50, siano 3·—, słoma 2·50, funt mięsa 16 cent., drzewo twarde 5·—, miękie 3·40.

Wiedeń 10go lipca. Stalsze notowanie cen zboża w Paryżu, Berlinie i Kolonii nie mogły targu zbożowego ożywić i ruchu handlowego obudzić, z którego powodu właściciele byli mniej wymagającymi, i ceny cokolwiek poznižali. Według wczorajszych notowań zawierano nowe, lecz nie wielkie umowy w Peszcie, owies mniej poszukiwany niż dotąd, zaledwo utrzymał się przy cenie wczorajszej. Mąki w cenie spadły. O rzepak wielki popyt, przy cenach stałych. O zbiorach w krajach austryackich, nadchodzą zadawalniające wiadomości.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go lipca.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Edward Homolacz właściciel dóbr z Galicyi, Michlina Szczygielska z cókami z Lublina, Józef Brandt artysta malarz z Monachium, Maksymilian Gerymski i Aleksander Gerymski artyści malarze z Warszawy, Jan Choromeński z żoną i kuzyną właściciel dóbr z Kongresówki, Izabella Paszkowska z Kongresówki, Wincenty Gładysz właściciel dóbr z Galicyi, Józef Butwiłowski z Witebska, hr. Paweł Łubieński właściciel dóbr z Kongresówki, Gustaw Schmidt radzca ze Lwowa, Gustaw Bukowski właściciel dóbr z Kongresówki, Zofia Morawska z Kongresówki, J. Gniewosz z Galicyi, Jan hr. Tarnowski z zoną właśc. dóbr z Dzikowa, Walenty Mikulski z Podola, T. hr. Stadnicki właściciel dóbr z Kongresówki, Michał Bruchuran z familią właściciel dóbr z Besarabii, M. Rozwadowski z Kongresówki, Dr. S. Waldman adwokat ze Lwowa, Józef Konopka właściciel dóbr z Mogilan, Julian Kirchmayer właściciel dóbr z Krzesławic.

HOTEL DREZDENSKI: Franciszek Rillerscheldner z Galicyi, Balbina Zalewska wł. dóbr z Rosyi, Tadeusz Stecki z Warszawy, Zygmunt Blum Dr med. z Rzeszowa, Wojciech Grabowski z Warszawy, Antoni Sutowicz z Litwy, Julian Mirowski z Warszawy, Matylda Natanson z Warszawy, Adam Wojciechowski z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Franciszek Kral z Weiskirchen, Witold Gostyński właściciel dóbr z Wolynia, Karol Keincke wł. dóbr, Teodor Larschen z Besarabii, Franciszek Rubenhauer właściciel dóbr z Kasinki, Roman Popławski z Kasinki, Wolszleger z Szynfeld, Józef Döller nadporucznik z żoną z Teresienstadt, Antoni Zadora z Rzeszowa, Jan Müller z żoną właśc. dóbr z Błyszczewody, Karol Antoni List kupiec z Wiednia, Edward Mutka ze Złoczowa, Gustaw Bańkowski z Kołomyi, Adolf Kowalik z Dukli, Michał Missherger z żoną z Mikuliniec, Henryk Herman kupiec z Westfalii, Woźniakowski, Stanisław hr. Romer wł. dóbr z Galicyi, Albin Kluczycki z Warszawy, Ludwik Lityński agronom ze Lwowa, Kornelia Wróblewska, Bonawentnra Jabłoński z Warszawy.

HOTEL POLLERA: J. Birnbaum kupiec z Wiednia, J. Pistory z Prus, A. Wejda z Galicyi, L. Donle z Bawaryi, S. Bochowicki z Biały, J. Wywara z Prus, Sabina Gałecka z Podola, A. Opola kupiec z Koźla, Stefan Czaplicki z Dobromila, R. Neihaut ze Lwowa, Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, hr. Krasicki wł. dóbr z Galicyi, T. Przygocki ze Złoczowa, H. Wąsowicz z Płocka, N. Stano właśc. dóbr z Rosyi, K. Scipion ze Lwowa, M. Fasol kupiec z Bielska, Józef Kotarski wł. dóbr z Galicyi, hr. S. Genois właśc. dóbr z Galicyi, M. Schlessi ger kupiec z Wrocławia, O. Grecz kupiec z Berlina, M. Redisch kupiec z Berna, hr. Lubieniecki wł. dóbr z Kongresówki, Karol Cwiling wł. dóbr, L. Werlich z Prus, W. Kricke z Mysłowic, bar. Falkenhausen z Wrocławia, O. Wagner z Czerniowiec.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej.*

Posady: Radzcy starszego przy magistracie krakowskim (1800 złr. w. a.), podania do końca sierpnia.

Licytacye: W d. 8 i 26go sierpnia w Leżajsku sprzedaż realności pod L. 255 w Woli Zarczyckiej; cena wywołania 375 złr. w. a. — W d. 8 sierpnia w Ropczycach sprzedaż realności pod L. 55 w Wielopolu; cena wyw. 134 złr. w. a.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 lipca popoł. *Börsen Courrier* donosi z dobrego źródła z Dysseldorfu, że ks. Leopold obstawałby w obecnych okolicznościach przy swojej kandydaturze, jeżliby w razie uderzenia Francyi na Prusy Hiszpania wypowiedziała Francyi bezzwłocznie wojnę i takową rozpoczęła.

Ems 12 lipca. Król w towarzystwie księcia Albrechta tudzież jenerałów Herwartha, Barnckowa i Treskowa odbył dziś przegląd załogi koblenckiej. Poprzednio zaś król przyjmował Aristarchego beja, który wraz z Benedettim zaproszony był na obiad.

Drezno 12 lipca. Podsekretarz stanu w ministerstwie pruskiem spraw zagranicznych, Thiele, wyraził się dziś przed posłami rządów niemieckich bez ogródki, iż za tydzień wybuchnie wojna pomimo pojednawczej odpowiedzi przysposabianej w Ems.

Augsburg 12 lipca. *Gazeta augsburska* donosi z Sigmaringen: Książę Leopold Hohenzollern zrzeka się kandydatury do tronu, aby zwrócić rządowi hiszpańskiemu „wolność inicyatywy“. Ma on stałe postanowienie niedopuszczenia, aby „podrzędna kwestya familijna“ doszła aż do pozorów wywołania wojny.

Sigmaringen 12 lipca. Donoszą za rzecz pewną, że ks. Leopold zrzeka się kandydatury hiszpańskiej, posłuszny uczuciom, które mu jako oficerowi pruskiemu i niemieckiemu zabraniają z własnej woli wtrącać Niemcy w wojnę, a zarazem przynieść krwawą walkę Hiszpanii w posagu.

Paryż 12 lipca. Odpowiedź pruska dziś oczekiwana, ma być wymijającą.

Paryż 12 lipca. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego Cesarz zarządzi pierwszą mobilizacyę armii francuskiej. Nie ulega wątpliwości, że wojska francuskie już się poruszają ku wschodowi. Jutro spodziewają się sprawozdania od Benedettego o ostatecznej odpowiedzi króla Pruskiego w Ems. Ks. Gramont sprosił wczoraj wieczór do siebie wielu deputowanych wszystkich stronnictw na poufną rozmowę. Thiers mówił bardzo energicznie za rozpoczęciem bez wahania kroków nieprzyjacielskich, jeżeliby Prusy nie uchyliły bezwarunkowo kandydatury Hohenzollerna. Gramont zapewniał, że francuskie siły zbrojne lądowe i morskie są gotowe do pochodu, a większa ich część może bezzwłocznie wyjść na linię bojową.

Paryż 12 lipca. Cesarz przybył dziś do Tulieryów.

Paryż 12 lipca po południu. Cesarz prezyduje na radzie ministrów. Oczekują ważnych postanowień. Jest rzeczą prawdopodobną, że dziś Izby otrzymają uwiadomienie od rządu. Poseł pruski bar. Werther wrócił dziś rano do Paryża. Sekretarz poselstwa francuskiego w Berlinie Bourqueney przybył również z depeszami od Benedettego. Sekretarz poselstwa Bourgoing przybył z depeszami poselstwa francuskiego z Wiednia. Cesarz ma dziś przyjmować bar. Werthera.

Paryż 12 lipca po poł. Poseł hiszpański Olozaga otrzymał depeszę z podpisem ks. Antoniego Hohenzollern (ojca ks. Leopolda), która go zawiadamia o przesłaniu do Prima telegrafem wiadomości, iż ze względu na zawikłania, jakieby kandydatura syna jego na tron hiszpański sprowadzić mogła, książę Antoni cofa tę kandydaturę w imieniu syna swego. W końcu zaś mówi w depeszy: Ostatnie wypadki stworzyły takie położenie, że Hiszpania tylko w uczuciu niepodległości swojej mogła była szukać rady. Wotum niemogłoby być uważane za szczere i samo z siebie wypływające, jakby tego wymagał wybór króla. — Ollivier i Gramont mieli długą naradę z bar. Wertherem, która trwała do godz. 3½. — W ciele prawodawczem toczy się żwawa rozmowa i wielkie panuje wzburzenie. Jedni twierdzą, że za zrzeczeniem się Hohenzollerna znikły trudności; inni przeciwnie, że mimo tego rząd przedłoży izbie przedstawienie.

Paryż 12 lipca po poł. W ciele prawodawczem Duvernois żąda interpelować gabinet o rękojmie, jakie były ułożone lub jakie rząd zamierza zastrzedz sobie, aby uchylić możebny powrót zawikłań z Prusami. Mowca zostawia rządowi oznaczenie stosownej chwili do rozpraw nad tą interpelacyą. Następnie izba przeszła znowu do rozbioru budżetu.

Paryż 12 lipca w nocy. Picard w Ciele prawodawczem żąda przedłożenia niektórych depesz, o jakich była mowa przed posiedzeniem w sali konferencyjnej, a które odnosiły się do sprawy Hohenzollerna. Minister spraw wewnętrznych odpowiada: Nieobecność Gramonta świadczy, że akta te nie mogą być przedłożone.

Paryż 12 lipca wieczór. Poseł hiszpański Olozaga zawiadomił dziś w południe urzędownie ks. Gramonta, że ks. Hohenzollern zrzeka się kandydatury tronu hiszpańskiego.

Florencya 12 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 150 głosami przeciw 124 projekt ustawy o krokach finansowych.

Londyn 12 lipca. Na posiedzeniu izby wyższej na interpelacyę lorda Malmesbury odpowiedział minister spraw zagranicznyah lord Granville: We wtorek wieczór dowiedziałem się przez telegraf, co zrobił rząd tymczasowy hiszpański; we środę odwiedził mnie margr Lavalette i oznajmił mi postanowienie Francyi względem przeszkodzenia wykonaniu tego zamiaru. Powiedziałem posłowi francuskiemu, że nowina ta zadziwiła mnie i Gladstona, i że muszę ze sądem moim wstrzymać się. Ubolewałem, iż wyrażenia ministra francuskiego były tak ostre, przypuszczałem wszakże, iż we Francyi panuje silne wzburzenie. Starać się jednak będę bez uprzedzenia i bez uwłóczenia godności innych krajów i rządów Europy przedstawić naglącą konieczność wszechstronnego zbadania tej sprawy, i spodziewam się, że umiarkowanie monarchów i dyplomatów odwróci wojnę. W izbie niższej lord Gladstone odpowiadał na interpelacyę Hutta, że rząd angielski niewie, aby rząd pruski zobowiązał się jakkolwiek pod względem wyboru księcia Hohenzollerna.

Bukarest 11 lipca. Sesya izb przedłużona o tydzień. Wybór w Plojesti Jana Bratiano został sprawdzony. Jeszcze ten tydzień zajęty będzie sprawdzaniem wyborów.

Washington 11 lipca. Słychać, że obie izby na wspólnej naradzie porozumiały się pod względem ukonsolidowania długu publicznego. Ustawa dotycząca upoważni rząd do wypuszczenia w obieg za tysiąc milionów dolarów bonów 4% spłacalnych w 30 latach, tudzież 300 milionów w bonach na 4½% spłacalnych w 15 latach, a 200 milionów na 5% ze spłatą w latach 10.

Wiedeń 13 lipca wieczór.

(*H.*) Czekałem do ostatniej chwili, aż do odejścia poczty, aby wam jakąś autentyczną przesłać wiadomość. Odbieram właśnie z źródła bardzo kompetentnego następujące ważne i pocieszające w wysokim stopniu doniesienia:

Obawa o zakłócenie pokoju europejskiego minęła. Rząd pruski cofa się na całej linii, ustępując pod presyą opinii publicznej, która się wzdryga na myśl wojny o kandydaturę na tron hiszpański, a rząd francuski jest zupełnie zadowolonym z oświadczeń gabinetu berlińskiego.

Atmosfera polityczna przestaje więc być tak strasznie duszną, jak nią była przez ostatnie 10 dni.

Wobec tych najświeższych doniesień wszystkie inne wieści, pogłoski i telegramy dzienników dzisiejszych tracą na znaczeniu. Parę szczegółów ciekawych, cechujących niesłychanie sytuacyę, jak się przedstawiała w ciągu ostatnich 24 godzin, przytoczyć pospieszam.

Poseł pruski przy dworze tutejszym jenerał Schleinitz jeszcze wczoraj wieczór w Volksgarten przystąpiwszy do jednego z obywateli tutejszych, którego syn służy w wojsku pruskiem w te do niego się odezwał słowa: „Pułk, w którym służy syn pański, pierwszy otrzyma chrzest ognia; smutna to, ale honor nasz wymaga walki.“

Dzisiejsza wojskowa *Wehrzeitung* przynosi artykuł niesłychanie wojenny, wzywający ludy austryackie do krucyaty przeciw Prusom, apelujący do uczucia narodowego Węgrów i Polaków, zagrożonych przymierzem prusko-rosyjskiem. *Wehrzeitung* odrzuca myśl neutralności, lecz przemawia za przymierzem austryacko-francuskiem przeciw Prusom i Moskwie, i kończy temi słowy: „Zwycięstwo Francyi, to byt Austryi; zwycięstwo Prus, to zagłada Austryi.“

Wiadomość o powołaniu landwerzystów pruskich, tutaj zamieszkałych — dotąd się niesprawdziła. Niektórzy landwerzyści pruscy wyczytawszy tę wiadomość w *Nowej Pressie* zgłosili się do bióra telegraficznego z zapytaniem, czy rzeczywiście nadszedł rozkaz powołujący ich do służby. Z bióra korespondencyjnego odesłano landwerzystów do poselstwa pruskiego.

W ciągu kilku godzin tak korzystnie zmieniła się sytuacya. Czy tylko jakieś nowe nie nawiną się trudności?

Niezwykłe zajęcie, jakie wywołała sprawa kandydatury na tron hiszpański stało się powodem rozsyłania niesłychanej liczby telegramów, a przeto nie mogło się obyć bez spaźniania ich, zwłaszcza, że depesze rządowe i giełdowe mają pierwszeństwo przed prywatnemi, choćby nawet dziennikarskiemi. Mimo tego panuje nieregularność, jak np. dziś doszły nas w południe telegramy wysłane wczoraj przed południem z Wiednia i prześcignięte listami. Mimo natłoku depesz 30 godzin trochę za wiele! Dowiadujemy się atoli, że depesze te szły pocztą!

Spóźnienie to odbiło się także w chwili wielkiego przełomu — ustąpienia Prus. Telegramy niektóre powyżej zamieszczone nie dawały jeszcze pewności, bo opierały się na doniesieniach z Sigmaringen i Dysseldorfu, nie zaś z Paryża; cała zaś sprawa zawisła była od tego, czy rząd francuski poprzestanie na zrzeczeniu się ks. Leopolda i wyparciu się króla Wilhelma, jakoby miał popierać kandydaturę swego powinowatego.

Postanowienie zapadło w Ems 12go co do cofnięcia kandydatury ks. Leopolda Hohenzollern. Sądziliśmy wszelako, że odpowiedź nie jest stanowczą lecz wymijającą, gdyż urzędowe oświadczenie pruskie rozesłane posłom niemieckim, a które wczoraj podaliśmy na tem miejscu, usuwa przedewszystkiem wszelki udział Prus w kandydaturze na tron hiszpański, a to ma znaczyć, że skoro Prusy nie wdawały się i niewdają w tę sprawę, Francya nie od nich ma prawo domagać się odwołania kandydatury, gdyż sprawa ta prowadzoną jest tylko między ks Leopoldem a rządem hiszpańskim. Zrzec się ma, czy się już zrzekł ks. Leopold, tak przynajmniej telegrafują z Sigmaringen do Berlina i do *Gazety Augsburskiej*, a wbrew temu donosi berliński *Börsen Courrier* z Dysseldorfu, zwykłej siedziby książąt Sigmaringen, że w takim tylko razie ks. Leopold przyjąłby koronę, jeśli równocześnie Francya zaczepiając Prusy, zostanie zaczepioną przez Hiszpanię.

Ta jeszcze okoliczność przemawiała za twierdzeniem, iż jeszcze nie postanowiono w Ems ostatecznie w tej sprawie, gdyż bez hr. Bismarka byłoby to prawie niepodobnem, ten zaś dopiero 12go przybył z Pomorza do Berlina i nazajutrz miał dopiero jechać do Ems. Kanclerz rosyjski ks. Gorczaków tegóż dnia spodziewany był w Berlinie w podróży swojej do Wildbad.

Dziś rano doszła nas następująca depesza wysłana wczoraj, a która całemu sporowi nadaje obrót pokojowy:

Paryż 13 lipca. *Constitutionnel* przypominając oświadczenie ministrów w izbach, mówi: Słowo ich było wysłuchane; uczyniono zadosyć słusznemu żądaniu. Książę Hohenzollern nie zostanie królem Hiszpańskim. Niepragnęliśmy nic więcej; przyjmijmy z dumą pokojowe rozwiązanie, wielkie zwycięstwo, które ani jednej kropli krwi nie kosztowało. Bar. Werther wręczył Cesarzowi pismo króla Pruskiego.

Mimo tych zapewnień pokojowych, nie ma jeszcze zupełnego utrwalenia się pokoju. Nota pruska onegdaj na tem miejscu podana jest wymijającą i taką ma być odpowiedź króla Wilhelma. Kandydatura Hohenzollerna upada, ale Prusy stanąć teraz gotowe na podstawie obrażonego honoru niemieckiego przeciw oświadczeniom ministrów francuskich. Nie inaczej bowiem możemy sobie tłumaczyć spadek nagły dziś przed południem na giełdzie wiedeńskiej, gdy dziś rano przed otwarciem giełdy papiery zrobiły wielki skok w górę.

Dla tego też *Gazeta Krzyżowa* wcale nie spuściła z tonu, lecz przypisuje wyrażeniom Gramonta z d. 6 b. m. znaczenie takie, jak gdyby kwestya tronu hiszpańskiego była tylko pozorem dla wywołania wojny. Dziennik ten obwinia Cesarza Napoleona, że powołał Gramonta do gabinetu umyślnie dla zerwania z Prusami przy pierwszej sposobności. „W ogóle — mówi *Kreuz Ztg* — dla Niemiec pytanie, kto ma rządzić w Hiszpanii, nie jest kwestyą wojny: ale żądanie francuskie, aby Niemcy wbrew swemu choćby drobnemu interesowi, miały bez powołania i sztucznie stawiać Hiszpanom trudności w wewnętrznem urządzeniu kraju, polega na zuchwalstwie, któremu uledz byłoby to zrzec się roli narodu niepodległego. My nie szukamy kłótni, lecz kto z nami zacznie, ten znajdzie nas gotowych do energicznego odparcia.“

Dzienniki wiedeńskie jak nam wczoraj telegrafowano, uważają wojnę za nieuniknioną i upominają Austryę, aby zachowała się neutralnie. *N. fr. Presse* wzywa rząd do spiesznego zwołania Rady państwa i bezzwłocznego delegacyj wspólnych, a rząd wobec wojny może być pewnym poparcia u wszystkich stronnictw.

Mimo wszelkich twierdzeń i telegramów o przybyciu hr. Bismarka do Ems, korespondenci nasi z Wiednia i Ems, utrzymywali, że kanclerz niemiecki dopiero się tam wybiera. Może w ostatniej chwili umiał on króla Wilhelma przeciw Francyi podburzyć, skoro pokojowe zapewnienia *Constitutionnela* nie zgadzają się z duchem, jaki wieje w w Berlinie. Ks. Gorczaków miał 12go przybyć do Berlina jadąc do Wildbad. Czy odwiedzi króla Pruskiego w Ems — niewiadomo.

Nie możemy z pewnością twierdzić, jak stoi w ostatniej chwili kwestya pokoju lub wojny, lecz usunięcie kandydatury Hohenzollerna jeszcze nie zamknęło sporu. Utrzymują bowiem, że Prusy postawić zamierzają czy postawiły w Paryżu żądanie rozbrojenia. Wojska francuskie miały już 10go ruszyć ku granicy, a jak paryski *Figaro* twierdzi, Prusacy zakładają obóz w południowym narożniku Badenu na granicy francusko-szwajcarskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 13 lipca. Rząd francuski miał się niezadowolnić zrzeczeniem się księcia Hohenzollern, z tego powodu w przyszłym tygodniu zwołany ma być parlament północnych Niemiec.

Ems 13 lipca. Po zrzeczeniu się księcia Hohenzollerna, poseł francuski żądał od króla porękі, że tenże i w przyszłości na przypadek ponowienia się kandydatury Hohenzollerna nigdy na nią nie przystanie. Król Pruski odmówił przyjęcia posła i kazał mu powiedzieć przez adjutanta, że król Pruski niema nic więcej posłowi francuskiemu do powiedzenia.

Monachium 13 lipca. Rząd francuski zrobił zapytanie u rządu bawarskiego względem *casus foederis*; rząd bawarski zrobił postanowienie swoje zawisłem od dalszego przebiegu sprawy i przyrzekł zająć na teraz stanowisko obojętne; można jednak już teraz zapewnić, że lud bawarski i król bawarski nie odłączą się od reszty Niemiec. (zapewnienie to wychodzi dopiero z ust urzędowego bióra telegraficznego berlińskiego. *Red.*)

Paryż 13 lipca. Gramont odczytał w ciele prawodawczem i w senacie następujące oświadczenie: Poseł hiszpański oznajmił urzędownie o zrzeczeniu się kandydatury księcia Hohenzollerna; rokowania wszelako prowadzone z Prusami i które nigdy nie miały innego przedmiotu, nie są jeszcze ukończone; niepodobna przeto przedłożyć izbom obrazu położenia tej sprawy. Izba naznacza piątek na interpelacye. *La France* pisze: Nic dotychczas nieuzasadnia jeszcze rzeczywiście zadawalniającego rozwiązania dla Francyi. Potrzeba autentycznego protokółu, któryby zastrzegał uroczyście i nieodwołalnie, że rząd pruski nie pozwoli żadnemu z członków swego domu i żadnemu z swoich sprzymierzeńców przyjąć koronę hiszpańską. Wszelkie inne rozwiązanie jest śmiesznem i złudnem.

Rzym 13 lipca. Dziś nastąpiło głosowanie nad szematem o nieomylności. Na 600 członków soboru, głosowało 80 *non placet*, 63 *placet juxta modum*, a 80 wstrzymało się od głosowania. Ogół tych głosów (223) tworzył opozycyę.

Kursa. Wiedeń 14 lipca, godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku —.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 90.50· — Akcye banku 689. — Akcye kredytowe. 234.—. — Londyn —·—. — Srebro —·—. — Dukat —·—. — Lombardy 184. — — Losy z roku 1864 107.75. — Akcye franco-austr. 94.—. — Napoleony 9.99. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 221·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 198·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 153.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 85·—. — Akcye banku jeneral. —.—. — Renta w srebrze 65·—. — Oblig. indemniz. gal. 71·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 103·—. — Akcye anglo.-banku —206. Akcye kol. rządow. 352·—. — Akcye kol. siedm. 168·—. — Akcye kol. Rudolfa 159·—. — Akc. kol. Pardubic. 164.—. — Akcye kol. północ. 195.—. — Tramway 168·—. — Akcye banku budowy 54·50. —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

E d y k t.

Do L. 952.

Sąd miejski kr. wolnego miasta Keszmarku, jako Sąd realny, wzywa wszystkich tych, którzy roszczą sobie prawo do spadku majątku nieruchomego w Keszmarku, komitacie Spiskim w Węgrzech pozostałego, a składającego się z domu pod Nr. kons. 62 i ogrodu L. 423. po zmarłym w Dubiecku w Galicyi w dniu 22 Kwietnia 1869 bez pozostawienia ostatecznego rozporządzenia Napoleonie Kisielewskim, aby swe prawa do spadku w przeciągu 45 dni, od dnia ostatniego umieszczenia tego ogłoszenia w Sądzie miejskim król. wolnego miasta Keszmarku przedłożyli; w przeciwnym bowiem razie spadek ten, podającej o to prośbę wdowie po pozostawiającym spadek pani Natalii Kisielewskiej na własność oddanym zostanie.

Uchwalono na posiedzeniu w dniu 21 Czerwca 1870. (1089-2-3)

Sąd miejski w Keszmarku.

Od Administracyi „Czasu."

Ogłaszającej Publiczności podajemy do wiadomości, że znana

Ekspedycya Anonsów

Panów *Haasensteina i Voglera*

w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, Wrocławiu, St. Gallen, Genewie, Sztuttgardzie, Kolonii i Pradze,

powierzyła nam przyjmowanie Ogłoszeń (Inseratów) **do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.**

Ktoby więc tutaj lub na prowincyi życzył sobie ogłaszać w jednym lub kilku dziennikach, zechce się zgłosić do nas, a może być pewnym najpunktualniejszego wykonania danego polecenia.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 14 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	90½	88¾
Bankn. pol. 100 złr.	442	440
Ruble ros. za 100 rsr.	154	153
Talary pr. za 100 tal.	182¼	181¼
Bankn. pr. za 100 złr.	83½	82¾
Srebro nowe austr.	120½	120
Dukat ważny	5 93	5 85
Napoleon d'or	10 5	9 92
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	75½	74¾
5% „ „ „ „	84	83¼
Obl. indemniz. z kup.	73¾	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	224	222
„ L. Cz. z całą wpł.	195	193
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 13 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 50	55 25
5% „ „ sreb.	64 50	64 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	80 —	78 50
„ „ galicyj.	72 —	71 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	74 —	— —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	103 —	102 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 —
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	126 —	125 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	211 -	209 —
„ „ „ 1854	86 —	85 —
„ „ „ 1860	99 —	98 —
„ „ „ 1864	109 25	108 75
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	146 —	145 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	690 —	685 —
Zakładu kredytow.	238 50	238 —
Żeglugi par. na Dun.	545 —	540 —
Kolei półn. Ferdynan.	1967	1962
„ rządowej fr.-a.	351 —	349 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	201 —	199 —
„ Pardubickiej	165 —	164 —
„ południowej	186 50	185 50
„ Galicyjskiej	225 —	224 —
„ Czerniowieckiej	199 —	197 —
Kol. węg. półn. wsch.	153 —	151 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	158 —
Akc. kol. Alf. finmań.	163 —	162 —
„ „ Kosz.-Bogum.	50 —	49 —
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 —
„ „ Cisańskiej.	220 —	218 —
„ „ Wschod. węg.	86 50	85 50
Akcye Bank. ang. au.	210 —	208 —
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	74 —	72 —
„ banku frank. austr	94 —	93 —
„ „ węgierskiego	- —	57 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 —	90 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	84 —	82 —
„ dla obrot. ogól.	105 —	103 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 50	31 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ Emis. 1867	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	111 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. płł. C.F. 100 fl. k.m.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-płł. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	— —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	82 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	93 —	— —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- -	— —
„ — obrączk.	5 88	5 83
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 83
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suwereny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 50	120 —
Srebro, kupony	120 50	119 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82	1 81
Lwów 12 lipca.		
Dukat holenderski	5 80	5 80
„ cesarski	5 95	5 85
Półimperyał rosyjski	10 20	10 10
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 89
„ „ pap.	1 54	1 52½
Talar pruski	1 82	1 80¾
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 60	83 —
„ „ 4%	75 —	73 50
Listy zast. banku hip.	90 75	90 20
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 50
Akcye kol. gal. b. kup.	226 —	224 —
„ „ lwow.-czer.	198 —	197 50
Akcye Banku hip. gal.	98 —	96 —
Warsz. 12 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 74	— —
„ „ 2 ser. „	91 54	— —
„ „ kupon „	— —	—21⅛
Listy zastawne nowe	92 —	91 67
kupony	— —	—26⅞
Listy likwidac. „	74 88	74 55
kupon „	— —	—45⅝
Kolej warsz. wied. „	72 —	— —
„ warsz. byd. „	73 50	72 75
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 8.30	4.— 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*